

DZIAŁALNOŚĆ KS. WALENTEGO GADOWSKIEGO
NA POLU WYCHOWANIA

Ks. Walenty Gadowski (1861—1956) wychowanek Seminarium Duchownego w Tarnowie, rozpoczął swoją działalność wychowawczą i pedagogiczną w epoce ważnych przemian natury kulturalnej, społeczno-ekonomicznej i politycznej.

Po smutnej erze józefińskiej w Galicji, przedstawiającej obraz ponury zapadłej w mrok oświaty na skutek wysiłków germanizacyjnych oraz ograniczenia i spętania wpływów Kościoła na wychowanie — nastąpiło pewnego rodzaju przebudzenie, idące od idei liberalistycznych, pozytywistycznych, socjalnych i politycznych, które z kolei, w taki czy inny sposób, musiały się odbić na procesie wychowania młodego pokolenia, a więc i na procesie wychowania religijno-moralnego.

Liberalizm polityczny, wyrosły z zasady ekonomicznej — wolnej konkurencji i z indywidualizmu poznawczego, przygotował drogę państwu konstytucyjnemu także i w Austrii, z czego skorzystała Galicja, uzyskując samorząd dla siebie (1868).

Na polu wychowania doprowadził on do indywidualizmu i pajdocentryzmu, kładąc nacisk na swobodny rozwój wszystkich władz wychowanka, szukając dla takiego rozwoju uzasadnienia w biologii i psychologii.

Liberalizm sięgnął też w sferę prawd religijnych i moralnych, głosząc hasła wolnej myśli religijnej, w czym pomagał mu modernizm, według którego głównym i jedynym źródłem przeżyć religijnych jest uczucie.

Zarówno liberalizm jak i modernizm przyczyniły się do indyferentyzmu religijnego i moralnego wśród społeczeństw katolickich, a więc i w społeczeństwie galicyjskim w XIX w. i do procesu laicyzacji szkoły.

Pozytywizm — jako kierunek umysłowy w filozofii — ogranicza poznanie do rzeczywistości zmysłowej, do faktów i do praw nimi rządzących (A. Comte), a w dziedzinie ekonomicznej głosił, podobnie jak i liberalizm, zasadę swobodnego rozwoju przemysłowego i nieskrępowanego żadnymi skrupułami moralnymi bogacenia się, jako że „moralnym jest to, co jest dobroczynne, korzystne, zaś złym jest to, co jest szkodliwe” (H. Spencer).

Podstawą wychowania według poglądów pozytywistycznych winny

być: psychologia, biologia i fizjologia, dające znajomość życia psychicznego i organicznego oraz socjologia pouczająca o życiu rodzinnym i obywatelskim. Nie ma zaś tu miejsca na wyższe ideały, na sferę przeżyć transcendentnych, a w miejsce wiary religijnej stał się modnym w szerokich kręgach inteligencji scjentyzm, opierający się na bezwzględny zaufaniu do nauk szczegółowych. W sprawach religijnych zajmował pozytywizm co najmniej postawę negatywną, oddzielając wiarę od wiedzy, i uznając za pewne i prawdziwe tylko to, co przez doświadczenie daje się wciągnąć do niej, tym samym okazywał lekceważenie wierze.

W dziedzinie wychowania, domagając się stosowania metody obserwacji i eksperymentu, przyczynił się on do ukształtowania pedagogiki eksperymentalnej, której przedstawicielem twórczym u nas był J. W. Dawid (1859—1914).

Prócz powyższych prądów na uwagę zasługują w tym czasie dążenia społeczne, ekonomiczno-społeczne i polityczne, do których na pierwszym miejscu zaliczyć należy socjalizm.

Socjalizm. Zupełna wolność w dziedzinie gospodarczej głoszona przez liberalizm i pozytywizm doprowadziła z jednej strony do bogacenia się jednostek, do gromadzenia olbrzymiego kapitału w rękach niewielu, z drugiej strony do nędzy szerokich mas ludzkich, które stały się przedmiotem ordynarnego wyzysku ze strony kapitalistów. To stworzyło podłoże dla potężnych ruchów społecznych w XIX w. głównie pod wodzą socjalizmu naukowego (K. Marks i F. Engels), zdążającego do pełnej przebudowy panującego ustroju przez uspołecznienie środków produkcji.

Na polu wychowania socjalizm domagał się nauczania powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego dla wszystkich w oparciu o światopogląd materialistyczny, uznający u podstawy rzeczywistości tylko pierwiastek materialny. Ułożony przez Marksa i Engelsa Manifest Komunistyczny (1847—48) stał się wytyczną dla międzynarodowego ruchu komunistycznego. Ruch ten znalazł swoich zwolenników także w Galicji, prowadząc do utworzenia partii socjaldemokratycznej, zrazu jako składowej części Socjal-Demokracji (1892) austriackiej, niebawem jako osobnej Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej Galicji i Śląska, kierowanej przez I. Daszyńskiego. Pod jej wpływy dostawała się także młodzież szkół średnich i wyższych.

Idealizm studenta i materialna nędza robotnika, przysłowiowa „nędza galicyjska” stały się podatną glebą pod zasiew komunistycznych hasel.

Socjalizm nie był jednak ruchem społecznym wyłącznym. Obok niego powstał ruch społeczny chrześcijański.

Chrześcijański ruch społeczny. Początek tego ruchu miał miejsce w Niemczech podczas kongresu, który się odbył w Moguncji

(1848). Twórcą jego był W. E. Ketteler, późniejszy biskup moguncki, który na wspomnianym kongresie podniósł kwestię robotniczą, ukazując krzywdę mas pracujących, wyzyskiwanych przez pracodawców.

W kilkanaście lat później (1864) Ketteler przedstawił program (*Arbeiterfrage und das Christentum*) rozwiązania kwestii robotniczej w ramach ustroju kapitalistycznego, postulując między innymi, podniesienie płacy robotnika, zakaz pracy nieletnich w fabrykach i pracy kobiet-matek, prawo zrzeszenia się robotników w obronie własnych interesów przed nadmiernym wyzyskiem.

Na programie Kettelera oparł swoją Encyklikę *Rerum Novarum* papież Leon XIII (1891 r.) podającą wytyczne rozwiązania kwestii robotniczej w oparciu o chrześcijańskie zasady społeczne. W ten sposób powstał chrześcijański ruch społeczny, którego odbiciem były Stowarzyszenia Robotnicze w Ks. Poznańskim, założone przez XX biskupów: Likowskiego i Stablewskiego w r. 1890, oraz Polski Związek Zawodowy chrześcijańskich robotników w Galicji, założony w r. 1906, z siedzibą w Krakowie, z czasopismem *Myśl Robotnicza* (1909).

Zarówno ruch socjalistyczny jak i chrześcijański ruch społeczny, nie pozostały bez wpływu na wychowanie i pedagogikę, domagając się położenia nacisku na wychowanie społeczne, na uspołecznienie jednostki. Wyzysk, jakiego dopuszczał się pracodawca, był między innymi brakiem u niego wychowania społecznego, brakiem uczulenia na krzywdę robotnika i na podeptanie jego godności ludzkiej.

Ruch ludowy. Obok wyżej ukazanych prądów kulturalnych i społecznych, wśród których przebiegała działalność ks. W. Gadowskiego, na uwagę zasługuje budzący się wówczas ruch ludowy, w którym świadomość chłopu bycia kimś, świadomość znaczenia i godności ludzkiej poczęła dojrzewać i wypowiadać się.

Początek temu ruchowi dał ks. St. Stojalowski (1845—1911) poprzez zakładanie Kółek Rolniczych i wydawanie pisma dla ludu *Wieniec i Pszczółka*. Ruch ten pozbawiony kierownictwa swego inicjatora przez czynniki rządzące przeszedł pod kierownictwo chłopskie i urósł w potężny żywioł siły, zmierzającej ku zdobyciu praw politycznych i praw do oświaty ludu pod nazwą Stronnictwa Ludowego (1895), a następnie pod nazwą Polskiego Stronnictwa Ludowego (1903), ulegając ostatecznie (1913) rozłamowi na ugrupowanie lewicowe (Stapiński) i prawicowe — Piast (Bojko, Witos).

Oprócz tych ugrupowań politycznych wśród chłopów były też ugrupowania katolickie, jak Stronnictwo Katolicko-Ludowe (1905), czy też Związek Katolicko-Ludowy (1914).

Wszystkie te prądy wyżej wymienione oddziaływały mobilizująco na

sprawy wychowania, wymagając od wychowawcy odpowiedniej postawy wychowawczej, przygotowania, odpowiednich metod i środków takich jak: podręczniki, szkolenie kadr katechetów — gdy chodzi o wychowanie katolickie — użycia odpowiedniej prasy itp. Stąd też i działalność wychowawcza i pedagogiczna ks. W. Gadowskiego była uzależniona od ówczesnej sytuacji wychowawczej, ta zaś od prądów kulturalnych, społecznych i politycznych.

I. KRYTYK PEDAGOGICZNY

Zainteresowania problematyką wychowawczą i dydaktyczną wystąpiły u Ks. Gadowskiego bardzo wcześnie. Już na pierwszej posadzie w Pilźnie¹ dostrzegał przy nauczaniu dzieci nieudolność metody egzegetycznej, powszechnie stosowanej w nauce religii oraz brak metodycznego opracowania podręczników. Te pierwsze trudności i spostrzeżenia stały się dla niego początkiem twórczej myśli i twórczego wysiłku celem usunięcia braków metodycznych, tak w samej metodzie, jak i w podręcznikach.

Rychło też włączył się w ogólny nurt ówczesnego ruchu katechetycznego, który rozwijał się na Zachodzie, (zwłaszcza w Niemczech i Austrii, mającego za zadanie użyźnić nauczanie religii zdobyczami psychologicznymi pod względem metodycznym. Świadczą o tym zaprenumerowane i czytane przez niego, już na wyżej wspomnianej posadzie, czasopisma: *Christlich-Pädagogische Blätter* — redagowane w Wiedniu od r. 1878 i bawarskie *Katechetische Blätter*, założone 1875 r.

Wnet też ukazały się jego artykuły na łamach *Przeglądu Powszechnego* redagowanego podówczas przez Ks. M. Morawskiego, poświęcone krytyce herbartyzmu w pedagogice.

Pierwszy jego artykuł w tym czasopiśmie, wydrukowany w r. 1887 omawiał: „Wychowanie młodzieży i herbarcjanzm”, z okazji świeżo wydanego podręcznika pt. „Pedagogika i dydaktyka” M. Baranowskiego². System Herbartu poddał tu gruntownej i rzeczowej krytyce od strony jego podstaw, na których się opiera, a mianowicie wykazał niedostateczność, tak jego psychologii, jak i etyki.

Psychologia, która za podstawę i źródło wszystkich zjawisk psychicznych uważa wyobrażenia i ich kombinacje oraz walkę między nimi, jak to utrzymywał Herbart, stoi w sprzeczności zarówno z introspekcją, jak i z zewnętrzną obserwacją tychże zjawisk. Wola człowieka jako wypadkowa kombinacji wyobrażeń i walki między nimi nie miałaby

¹ Ks. W. Gadowski: Wspomnienia katechety. (Autograf.) Bochnia 1952 s. 3.

² Tenże: Wychowanie młodzieży i herbarcjanzm. *Przegląd Powszechny*. Korków 48 (1887) 346—57.

własnej autonomii i wolności. Wtedy też i rola wychowawcy ograniczałaby się do minimum, do poddawania tylko takich czy innych wyobrażeń wychowankowi. Również i odpowiedzialność za własne czyny staje się niezrozumiała u wychowanka w takim systemie. „Takie pojęcie duszy — pisze Ks. Gadowski — znacznie osłabia odpowiedzialność za czyny ludzkie, bo ogranicza wolną wolę”³.

Nie lepiej się przedstawia druga podstawa pedagogiki Herbart — etyka, która określa cel wychowania. Jest ona u Herbart całkowicie laicka, filozoficzna, oparta na „kategorycznym imperatywie” spełniania obowiązków, bez oglądania się na nagrodę czy karę, zapożyczona z filozofii Kanta. W najlepszym wypadku religia w pedagogice Herbart, jak to pisze Funke „znajduje uboczne stanowisko jako tylko podpora dobrego (*Stütze des Guten*)”⁴. Dlatego też i cel wychowania, jaki stawia przed wychowankiem, jest czysto naturalny i subiektywny. Celem tym jest cnota, która sama w sobie jest już nagrodą dla tego, który ją nabył.

Taka naturalna nagroda może być wystarczająca dla ludzi moralnie wrażliwych i to wtedy, gdy już urobili sobie daną cnotę, ale nie zawsze dla tych, którzy są dopiero w drodze do niej.

Pedagogika Herbart nie uwzględniała więc religijnej strony wychowania. Nie odrzucała ona ze swego systemu wychowawczego idei Boga, ale poznanie Go opierała tylko na rozumie. Należało więc przestrzec opinię wychowawczą w kraju przed systemem wychowania, który miał pozory religijne i chrześcijańskie, w gruncie zaś rzeczy takim nie był. Ujmował on tylko stosunek woli ludzkiej do samej siebie i do woli innych ludzi, gdy chodzi o życie moralne, a nie umieszczał w nim idei, wyrażającej stosunek do woli Bożej. „System, który ogranicza się na humanitarnych jedynie ideach a pomija Boga, nie może mieć nigdy pretensji do nazwy religijnego, a tym mniej chrześcijańsko-katolickiego, a nadto tak pod względem filozoficznym jak i pedagogicznym znaczną też wykazuje lukę”⁵.

Herbartyzm wyrósł na racjonalizmie i uwzględniał przede wszystkim wychowanie intelektualne, pomijając prawie wychowanie woli, a w związku z tym, wychowanie moralne i społeczne. Doświadczenie jednakże i praktyka życiowa wykazały, że wychowanie samego intelektu, bez wychowania religijno-moralnego, bez religijnej podpory, nie wystarcza, zwłaszcza w chwilach zawieruchy moralnej. Jakkolwiek więc potrzebne jest harmonijne kształcenie wszystkich władz duszy i potrzebne jest wychowanie fizyczne wraz z uwzględnieniem warunków płci, klimatu, narodowości, pożywienia, stanu i wieku, to jednak wszystko wydaje się

³ Tamże, s. 351.

⁴ A. Funke: *Grundzüge der Geschichte der Pädagogik*. Paderborn 1927 s. 186.

⁵ Ks. W. Gadowski: *Wychowanie młodzieży*, jw. s. 353.

być za mało „dla natury skażonej wybujałą zmysłowością, tym oczywistym dowodem grzechu pierworodnego”⁶. Z pomocą więc muszą przyjść jeszcze inne środki, które by podtrzymywały i ubezpieczały wolę w jej dążeniu ku cnocie. Dostarcza ich religia, zwłaszcza objawiona, katolicka. Zatem pedagogika Herbartu nie jest w stanie z punktu widzenia chrześcijańskiego spełnić postulatów wychowawczych, nie może więc być zastosowana w swojej całości, „zwłaszcza u nas Polaków — pisze Ks. Gadowski, u których hart ducha i wytrwałość w niedoli powinny być chlebem codziennym, jeśli się ostać mamy”⁷. Z tego jednak nie wynika, ażeby nie zatrzymać z niej tego, co przydatne i sprawdzone.

Oficjalne bowiem wprowadzenie przez Herbartu psychologii do pedagogiki, chociaż nie była to jeszcze psychologia ściśle naukowa, bo „oparta na metafizyce”⁸ miało przecież doniosłe znaczenie dla przyszłego rozwoju tej dyscypliny. Również podkreślenie przez niego charakteru moralnego w wychowaniu sprawiło, że odtąd nie można już było pominąć jako „naukowego wskazania na zadanie wychowania — wychowanie charakteru”⁹ jak słusznie stwierdza O. Willmann.

W przeciwieństwie do systemu wychowania herbartowskiego zalecanego przez „pedagogikę i dydaktykę” M. Baranowskiego Ks. Gadowski wysunął potrzebę umiejętnego i narodowego oraz głęboko religijnego systemu wychowania¹⁰. Te zdania autora, są jakby jego *credo* pedagogicznym, które będzie rozwijał w dalszej publicystyce, szczepił w praktyce, utrzymywał w podręcznikach, krystalizował w teorii.

System wychowania winien być umiejętny, oparty na zdobyczach naukowych, na doświadczeniu indywidualnym wychowawcy, i na doświadczeniu wieków. Należało więc sięgnąć także do wiekowych doświadczeń nauczania i wychowania chrześcijańskiego, wskazać na dorobek zawarty w chrześcijańskiej historii pedagogii. Mówią o tym artykuły Ks. Gadowskiego umieszczone w *Przeglądzie Powszechnym* z r. 1889 pt. „Z historii pedagogii”¹¹, przedstawiające dzieje wychowania chrześcijańskiego od wczesnego chrześcijaństwa do czasów renesansu.

Okazją do napisania tych artykułów było ukazanie się „Genezy pedagogii” — pióra Fr. Konecznego w *Muzeum*, organie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich (1888), gdzie autor opierając się na pracach głównie historyków protestanckich, jak Raamera i Schmidta, uprzedzonych do

⁶ Tamże, s. 357.

⁷ Tamże.

⁸ T. Ribot: Współczesna psychologia niemiecka. Przeł. W. Kozłowski i S. Bar-toszewicz. Warszawa 1901 s. 26.

⁹ O. Willmann: Didaktik als Bildungslehre, nach ihren Beziehungen zur Sozialforschung und zur Geschichte der Bildung dargestellt. 4. Ausg. Braunschweig 1909 s. 92.

¹⁰ Ks. W. Gadowski: Wychowanie młodzieży, jw. s. 353.

¹¹ Tenże: Z historii pedagogii. Odbitka *Przegl. Powsz.* Kraków 1890.

Kościoła Katolickiego, popełnił wiele nieścisłości, przedstawiając w jednym wypadku błędnie historię pedagogii chrześcijańskiej. Autor nie uwzględnił i nie wykorzystał do swej pracy takich źródeł wychowania w Kościele jak: katechumenat, szkoły katechetyczne, literatura kościelna pierwszych wieków, orzeczenia soborów, synodów itp.

Nie uwzględniając tych źródeł i wiekowej praktyki wychowawczej Kościoła, dopuścił się między innymi błędu, pisząc, że „średnie wieki miały dydaktykę ale nie miały pedagogii”, i że geneza tej ostatniej wywodzi się dopiero od XVIII w.

Odpowiedzią na „Genezę pedagogii” były właśnie artykuły Ks. Gadowskiego pt. „Z historii wychowania”, których przewodnią myślą było wskazać na instytucje wychowania, na praktykę wychowawczą Kościoła, na szkoły, na literaturę pedagogiczną i łącznie z nią na wybitnych wychowawców w Kościele.

Instytucje wychowawcze

Instytucją o specjalnym charakterze wychowawczym w pierwszych wiekach był katechumenat, który dał początek szkołom katechetycznym i wszedł na drogę pedagogizacji rodziców, dając początek tradycji wychowawczej w rodzinie i przez rodzinę zasilaną od zewnątrz kazaniami i św. sakramentami.

„Uwydatnienie wychowania rodzinnego, wychowania otaczającego dzieci ciepłem macierzyńskim i powagą ojcowską, a zarazem nie zbaczającego na bezdroża poganom właściwe, ale kierowanego przez Kościół, jest wybitną cechą praktycznej pedagogii Chrystianizmu”¹² — pisze Ks. Gadowski.

Następnie, kiedy Kościół otrzymał wolność i swobodę publicznego rozwijania się, powstaje już w IV w. zakon Bazylianów, który podjął się roli wychowawczej, zwłaszcza sierot i to obojga płci. Chcąc uchronić młodzież przed zgubnymi wpływami akademii pogańskich, Kościół zakłada akademie chrześcijańskie, w których uczniowie mieli się nauczyć języka klasyków i mieli sposobność wykształcenia się we wszystkich znanych wówczas umiejętnościach, a równocześnie zachować nieskażonego ducha chrześcijańskiego.

Szkoły

Jedną spośród tych akademii, to szkoła katechetów w Aleksandrii, głośna zresztą, której przez pewien czas przewodził sławny Orygenes. Uczono w niej dialektyki, historii naturalnej, geometrii, astronomii, etyki

¹² Tamże, s. 12—13.

chrześcijańskiej, przy której czytano klasyków starożytnych i zaznajamiano ucznia ze wszystkimi systemami filozoficznymi.

W dalszym ciągu swej pracy autor „historii pedagogii” — omawia nauczanie i wychowanie dzieci i młodzieży w szkołach przykościelnych i przyklasztornych, w szkołach katedralnych, poczynawszy od IX w.

Szkoły te zorganizowane były przez bpa Chrodeganga na wzór wychowania zakonnego według reguły św. Benedykta, miały na względzie przede wszystkim przyszłych duchownych, ale też i świeckich. Trzymano się w nich tradycji wychowawczej Ojców Kościoła, kładąc nacisk głównie na wychowanie, uważając naukę za jeden ze środków wychowawczych. Szkoły dzieliły się na elementarne i średnie, kształcące chłopców i dziewczęta. „Są ślady — pisze Ks. Gadowski, wychowania dziewcząt w tym czasie w klasztorach żeńskich. Tak np. Paschasius Radbertus, opat z Corvey (844—851), pobierał pierwszą naukę w Soissons u zakonnic. Podobnie Maurycy, arcybiskup z Rouen, uczył się zrazu u zakonnic w Troyes. Niezawodnie więc tym pilniej uczyły zakonnice dziewczęta”¹³.

Czego i jak uczono w tym czasie, o tym mówi pamiętnik Walafrida Strabona, zrazu ucznia, a później opata i nauczyciela w Reichenau. Nauka obejmowała przede wszystkim studia gramatyczne, retoryczne, dialektyczne, tzw. *trivium*, przez blisko siedem lat. Następnie, ci zwłaszcza, którzy mieli się poświęcić stanowi duchownemu, odbywali jeszcze studia arytmetyczne, geometryczne, muzyczne i astronomiczne, czyli tzw. *quadrivium*. Uczono wiele na pamięć, ale też i przez opracowania piśmienne, a rzeczy ważniejsze i trudniejsze pierwszej wyjaśniano. Przy czym zauważyć należy, nauczanie uwzględniało indywidualizację. Od zdolniejszych żądano większych i gruntowniejszych postępów, aniżeli od słabszych. Nie można zatem twierdzić, że wieki średnie nie uwzględniały indywidualności i że nie miały pedagogiki.

Autor „Historii pedagogii” przedstawia dalej stan szkół i nauczania w czasach pokarolińskich oraz rozwój uniwersytetów, najpierw jako *universitates magistrorum et scholarium* — korporacje nauczycieli i uczniów urządzone na kształt cechów — następnie jako *universitates scientiarum*, czyli działy odpowiadające naszym fakultetom. W tym czasie nastąpił rozwój scholastyki i mistyki. Pierwsza działała głównie na rozum, druga miała na względzie uszlachetnianie pożądania. W ten sposób uzupełniały się one, obejmując wpływami wychowawczymi całą duszę człowieka. „Psychologia bowiem średnich wieków — mówi autor — nie znała nigdy uczucia jako odrębnej, trzeciej władzy duszy. Tym się tłumaczy zjawisko, że najętsi scholastycy, zwłaszcza teolodzy, są zazwyczaj

¹³ Tamże, s. 38—39.

niepoślednimi mistykami i kaznodziejami i odwrotnie. Zresztą mistyka miała z teologią scholastyczną jeden i ten sam cel: poznanie Boga”¹⁴.

Wyprawy krzyżowe, zetknięcie się z kulturą wschodnią, przyniosły rozprzężenie obyczajów, powstanie absolutyzmu wśród panujących, a w związku z nim ograniczenie wpływów Kościoła, chęć podporządkowania go polityce państwa. Taki stan rzeczy musiał się ujemnie odbić nie tylko na wewnętrznych stosunkach Kościoła, ale i na szkolnictwie i wychowaniu.

Zeświecczeni prałaci kościelni, narzucani przez panujących, nie myśleli o pracy duszpasterskiej i wychowawczej, ale raczej o rozrywkach i wyprawach wojennych. Mimo tych jednakże nie sprzyjających warunków, stan szkół, chociaż poziom ich obniżył się, liczebnie się nie zmniejszył, a nawet wzrósł, a to dzięki nowym powstałym zakonom, jak Franciszkanów i Dominikanów, którzy położyli wielkie zasługi około wychowania ludowego w XIII i XIV wieku. Zakładali oni nie tylko szkoły przy klasztorach, ale przebiegając kraj, zaglądali pod każdą niemal strzechę wieśniaczą — tam katechizowali i dawali odpowiednie wskazówki wychowawcze. „Zakonnik taki, pisze Ks. Gadowski, widząc potrzebę szkoły w wiosce bardziej oddalonej od szkoły parafialnej, osiadał tam na jakiś czas i gorliwie uczył czytać, pisać, rachować i religii, a zwłaszcza poprawiał moralne wady i wychowawcze zboczenia rodziców”¹⁵.

Obok szkół i szkółek męskich były także żeńskie, zwłaszcza po miastach, lub też mieszane w miastach i po wioskach. „Dziewczęta miejskie pobierały naukę bądź to w szkołach katedralnych, bądź w szkołach miejskich, które w niejednej miejscowości jak np. w Esslingen, były mieszane. A dziewczęta wiejskie miały możliwość pouczenia się w szkołach parafialnych, które w ogóle były mieszane”¹⁶.

Literatura pedagogiczna i teoretycy wychowania

Następnie autor „Historii pedagogii” przedstawia rozwój chrześcijańskiej myśli pedagogicznej poprzez wielkich wychowawców w Kościele takich jak: Św. Bazyli na polu wychowania klasztornego, św. Jan Złotousty na polu wychowania rodzinnego, św. Hieronim teoretyk wychowania dziewcząt, a przede wszystkim św. Augustyn, twórca dydaktyki ogólnej ówczesnych czasów. Jego dzieło *De catechisandis rudibus* podaje zasady skutecznego nauczania. Zasada koncentracji, która rzekomo ma być zdobyczą nowożytnych czasów, była podana właśnie przez św. Augustyna. Każe on przy nauczaniu podawać całość prawd odpowiednio do celu wy-

¹⁴ Tamże, s. 69.

¹⁵ Tamże, cz. II, s. 28.

¹⁶ Tamże, s. 37—38.

chowania, aby zapobiec nauczaniu jednostronnemu i zrazu podawać istotę całości w krótkich wyciągach, a później dopiero w miarę okoliczności rozszerzać zakres owych wyciągów. Zaleca też uwzględniać indywidualność uczniów przy nauczaniu na podstawie historii Kościoła, ówczesnego jego położenia.

Metodą nauczania jest metoda wykładowa połączona z pytaniami mającymi na celu sprawdzić, czy uczeń daną rzecz zrozumiał i odpowiednio sobie przyswoił. Istotnych rzeczy każe uczyć na pamięć, ale po ich zrozumieniu. Samo zaś nauczanie powinno się odbywać tak *ut veritas pateat, placeat, moveat*, ażeby prawdę przedstawić jasno — przystępnie, pociągająco i skutecznie, aby przekonać wolę i wpłynąć na życie.

Cel wszelkiej nauki winien mieć na względzie cnoty, które mają być treścią i celem wychowania, a przede wszystkim miłość chrześcijańską. Cel ten streścił on w powiedzeniu o wychowanku: *ut audiendo credat, credendo speret, sperando diligit Deum*.

W średnich wiekach godne uwagi jest dzieło św. Wincentego z Beauvais († 1264), dominikanina reprezentującego w pedagogice kierunek scholastyczny. Nosi ono tytuł: „O kształceniu synów królewskich lub szlacheckich”. (*De institutione filiorum regiorum seu nobilium* 1248 r.). Czytamy w nim między innymi o zaletach nauczyciela, od którego domaga się autor „zdolnego umysłu, cnotliwego życia, pokornej nauki, przekonywającej wymowy i zdolności nauczania”. Całość dzieli się na 51 rozdziałów, w których autor omawia wychowanie młodzieży męskiej i żeńskiej, wykorzystując w nim, nie tylko wskazówki zaczerpnięte z Pisma św., ale i własne doświadczenia i doświadczenia innych znawców wychowania.

Perłą wśród dzieł pedagogicznych jest rozprawa napisana przez Jana Gersona, kanclerza uniwersytetu paryskiego pt. „Wskazówki Jana Gersona dla magistra Jana” 1429. Znakomite to dzieło w dwunastu zwięzłych rozważaniach omawia zasady i sposoby nauczania i wychowania, zalecając łagodność i miłość w stosunku do wychowania. „Niech się pedagog strzeże wszystkiego, co by go mogło uczynić nienawidzonym w oczach wychowanka, a tym samym i nauki zrobić nienawistnymi. Lepiej uczyć powoli, a ponętnie i pociągająco, bo wtenczas nauka wyjdzie na pożytek. Nigdy nie ma okazywać uniesienia złości, lub uciekać się do kar cielesnych, postępować winien łagodnie”¹⁷.

Humanistyczne zabarwienie ma dzieło: „O szlachetnych obyczajach”, którego autorem jest Pietro Paolo Vergerio (1349—1420). Zapatrywania scholastyków uzupełnia on uwagami starożytnych klasyków. W naucza-

¹⁷ Tamże, s. 57.

niu kładzie nacisk na jego stronę realną, na treść, przy czym, jak już sam tytuł dzieła wskazuje, podkreśla mocno potrzebę wychowania moralnego.

Znakomitym pedagogiem, chociaż nie napisał specjalnego dzieła wychowawczego, jest Wiktoryn z Feltre (1378—1446) założyciel kilku zakładów wychowawczych. Słynął jako znakomity pedagog, wnosząc w dziedzinę wychowania niejedną zdobycz uważaną dziś jako nowoczesną. I tak np. przy nauce czytania, by ją ułatwić, malował pojedyncze litery na kartonowych tabliczkach, pokazywał je z osobna i kazał potem składać wyrazy. Posługiwał się metodą wykładową, ale troszczył się, aby go wszyscy zrozumieli, a więc i najślabi i wszystkich pragnął zorientować i pobudzić do odpowiednich uczuć.

Wystąpił on śmiało jako pierwszy z zasadą w pedagogice chrześcijańskiej, że kary cielesne są najmniej odpowiednie przy wychowaniu domowym, a wprost szkodliwe w szkołach. Ganił też karanie klęceniem, bo przez to poniża się ten akt „największej wewnętrznej czci ku Bogu...”¹⁸

Inny pedagog, Maffeo Vegio (1406—58) położył duże zasługi na polu wychowania dzieci i napisał dzieło: „O wychowaniu dzieci i o ich dobrych obyczajach”, w którym pod niejednym względem wyprzedził nowożytnego Rousseau'a. Dzieło dzieli się na sześć ksiąg i przewodnią jego myślą jest przeprowadzenie sposobu wychowania od zawiązku życia do czasu pełnoletności, odnośnie wychowania fizycznego, moralnego i intelektualnego. Wzorem wychowawców czyni św. Monikę, matkę św. Augutyna. Mocno podkreśla potrzebę uwzględnienia indywidualności uczniów, odmienności uzdolnień i skłonności. Dzieło to tchnie nowożytnym duchem wychowawczym i dziś jeszcze zasługuje w całej pełni na to, by się znalazło w ręku każdego wychowawcy, a zwłaszcza w każdym domu rodzicielskim. Zwłaszcza część pierwsza mówiąca o wychowaniu małych dzieci ma niewiele sobie równych. Maffeus Vegio jest też zwolennikiem nauczania w szkołach publicznych, a nie przez guwernerów prywatnych.

Na uwagę też zasługuje „Traktat o wychowaniu dzieci” Eneasza Sylwiusza Piccolominiego († 1464) zawierający poglądy na wychowanie zbliżone do Wiktoryna i Maffea Vegia, podkreślające potrzebę kształcenia harmonijnego oraz równoczesnego kształcenia wszechstronnego.

Dzieła powyższe nie pozwalają na wysunięcie twierdzenia, że „Średnie wieki nie miały pedagogii”. Kto przeczyta wywody autora „Z historii pedagogii” opublikowane na łamach *Przeglądu Powszechnego*, musi nabrać innego przekonania. Można się jeszcze zgodzić z powiedzeniem, że w średnich wiekach nie było pedagogiki o podbudowie naukowej takiej, jaką widzimy dzisiaj, ale takie samo roszczenie mamy do wszystkich dyscyplin średniowiecznych, a nie tylko do pedagogiki.

¹⁸ Tamże, s. 68.

Po raz wtóry poruszy Ks. Gadowski te zagadnienia w skróceniu, krytykując podręcznik „Historii wychowania” prof. Kota na łamach *Przyjaciela Szkoły*. Wykazuje on tam nieścisłości pod względem rzeczowym, a nawet błędy jakich dopuścił się autor „Historii wychowania”, do których należą: — agitacja przeciw Kościołowi — pomijanie wybitnych i wpływowych wychowawców duchownych jak Overberg i Don Bosco — zbywanie dodatniego wpływu chrześcijaństwa na stosunki społeczne i na wychowanie — niedoceniając dla kultury wychowania pracy benedyktynów — przedstawienie w niewłaściwym świetle szkół przed Karolem Wielkim — błędne przedstawienie stanu szkolnictwa w Polsce w XI w., ignorowanie przy humanizmie podziału na kierunek pogański i chrześcijański — błędne przedstawienie pedagogiki bpa Fenelona i obejście się po macoszemu ze św. Janem de la Salle¹⁹. Prócz powyższych i innych jeszcze nieścisłości i błędów, „autor — zdaniem Ks. Gadowskiego — ignoruje zasługi kleru polskiego w epoce porozbiorowej, zwłaszcza na polu obrony przeciw germanizacji i rusyfikacji”²⁰. Swoim zaś karykaturowaniem Chrystianizmu i częstymi wycieczkami przeciw Kościołowi katolickiemu sprawił wiele złego.”²¹ Tego rodzaju podręcznik szkolny dla młodzieży nie może wywierać dodatnich skutków wychowawczych.

Ukazując błędy, jakie zawiera podręcznik prof. Kota, rzuca Ks. Gadowski światło na najważniejsze momenty, tak pod względem historycznym powstania szkół chrześcijańskich, jak też i pod względem dydaktycznym i metodycznym oraz wychowawczym pedagogiki chrześcijańskiej.

Znajomość historii wychowania pozwalała Ks. Gadowskiemu orientować się w systemach pedagogicznych przesuwających się poprzez dzieje wychowania i czerpać pełnymi garściami z minionych doświadczeń dla nowoczesnej teorii i praktyki wychowawczej i zaznajamiać opinię publiczną z problematyką pedagogiczną na łamach prasy, na kursach, zjazdach katechetycznych itp.

Jaką korzyść daje znajomość dziejów wychowania świadczą o tym jego własne słowa: „Historia wychowania interesuje i kształci niepospolicie, bo przedstawia niejako rozwój duszy każdego narodu i daje poznać najważniejsze momenty w dziejach cywilizacji. Nieocenioną jest zaś dla wychowawców, bo przypomina owoce, jakie w praktyce osiągnięto z tych lub owych zasad i środków, użytych przy wychowaniu, a tym samym uczy oceniać ich wartość rzeczywistą, uczy sztuki dobrego wychowania”²².

Krytyczne wypowiedzi autora na temat herbartowskiego systemu wy-

¹⁹ Tenże: *Historia wychowania* St. Kota — ocenił ks. W. Gadowski. Odbitka z *Przyjaciela Szkoły*. Poznań 15—16 (1925) 1—13.

²⁰ Tamże, s. 14.

²¹ Tamże, s. 14—15.

²² Tenże: *Z dziejów wychowania. Dwutyg. Katechet*. Tarnów 3 (1899) 1—2.

chowania, powtórzone jeszcze w „Ogólnych zasadach nauki wychowania”²³ oraz na temat „genezy pedagogii” były zaledwie skromnym wstępem do jego twórczej działalności na niwie myśli pedagogicznej, jaką rozwinął jako redaktor poważnego czasopisma pedagogicznego czy jako autor podręczników i organizator ruchu katechetycznego.

II. REDAKTOR

Umieszczony w prasie od czasu do czasu artykuł na tematy pedagogiczne był zaledwie promieniem przeciskającym się poprzez wąskie szczeliny do świadomości i opinii wychowawczej. Należało otworzyć okno i szerokim strumieniem przepuścić światło umiejętności pedagogicznej, światło chrześcijańskiej pedagogiki zaznajamiającej, nie tylko specjalistów, ale i ogół społeczeństwa z chrześcijańskimi i laickimi zasadami wychowania. Takim właśnie oknem na świat nauczania i wychowania stał się najpierw *Dwutygodnik Katechetyczny*, a następnie tenże przemianowany z dodatkiem i *Duszpasterski* pod redakcją Ks. W. Gadowskiego.

Zachętą do jego powstania i inspiracją był pierwszy zjazd katechetyczny w Krakowie w r. 1895, zwołany przez ks. dr Jana Bukowskiego, dawnego katechetę a później proboszcza u św. Anny w Krakowie. Na zjazd przybyli nie tylko katecheci szkół średnich w liczbie kilkudziesięciu, ale także wielu proboszczów i wikarych oraz niektórzy spośród profesorów teologii. Na zjeździe tym omówiono wiele ważnych spraw, związanych z reformą nauki religii i wychowania etycznego i postanowiono powołać do życia czasopismo katechetyczne mające służyć tym celom. Zakreślono nawet jego program. Miało ono zamieszczać artykuły treści pedagogicznej i metodycznej, a przy tym ogłaszać lekcje wzorowe lub szkice oraz egzorty szkolne.

Domagano się także podawania ustaw szkolnych i rozporządzeń ministerialnych i krajowych, bo księża te rzeczy na ogół mało znali.

Rzucona myśl zyskiwała coraz więcej zwolenników, ale napotkała także i trudności, na razie głównie trudności materialne. Koszta związane z drukiem, z wydawnictwem i prowadzeniem takiego czasopisma przewyższały dochody płynące z prenumeraty, zważywszy, że ta ostatnia nie mogła być wysoką i obejmować miała stosunkowo niezbyt wielką liczbę odbiorców. W takich warunkach trudno też było wypłacać honoraria za nadsyłane artykuły i trzeba było liczyć raczej na bezinteresowność pomocników.

Nie zrażając się jednak tymi trudnościami, a darzony zaufaniem księży i wspierany ich zachętą począł objeżdżać Ks. Gadowski rezydencje

²³ Tenże: Ogólne zasady nauki wychowania. *Przegl. Powsz.* Kraków 92 (1891) 255.

biskupów, prosząc o wskazówki i protektorat. Pozyskawszy ich przychylność dla pracy i życzliwość zajął się sam redagowaniem czasopisma. „Dnia 5. I. 1897 r. wyszedł pierwszy zeszyt *Dwutygodnika Katechetycznego* w Tarnowie i wychodził odtąd regularnie 5-go i 20-go w każdym miesiącu przez lat 14 do r. 1910, w miesiącach wakacyjnych: w lipcu i w sierpniu czasopismo nie wychodziło”²⁴.

Na pierwszej stronie pierwszego numeru czytamy:

„W-Imię Boże!

W myśl uhały i wiecu katechetów w Krakowie w r. 1895, a pełni otuchy, że Bóg pobłogosławi zbożnym zamiarom, przystępujemy do wydawnictwa pierwszego w Polsce pisma katechetycznego. Zamierzamy w każdym numerze podawać:

- 1) katechezę praktyczną, zwłaszcza dla szkół ludowych.
- 2) krytyczną ocenę katechezy lub artykuł z dziedziny katechetyki,
- 3) egzortę szkolną, lub nieco z homiletyki szkolnej,
- 4) rozbiór obowiązujących ustaw szkolnych,
- 5) artykuł z pola pedagogiki chrześcijańskiej,
- 6) recenzje dzieł pedagogicznych i katechetycznych oraz wydawnictw dla młodzieży,
- 7) *miscellanea*, potrącające o wszystko, co katechezie może być przydatne”.

Następnie kilka wierszy dalej, czytamy:

„Upraszamy tylko, by P. T. Współpracownicy raczyli nadsyłać takie katechezy i egzorty, które już przeszły próbę szkolną i późniejszą krytykę samego autora, bo nikt tak nie ulepszy dzieła jak praktyka i sam autor. Zarazem prosimy, aby P. T. Krytycy raczyli uwzględnić motto naszego pisma i unikając osobistych wycieczek, wskazywali równocześnie sposób praktyczny, jakby według ich zdania tę lub ową rzecz poprawić należało. Łaskawa życzliwość, z jaką Najprzewielebniejsi XX Biskupi obu obrządków w Galicji przyjęli sam zamiar wydawnictwa tego rodzaju, jest nam rękojmią, że istotnie jest wola Boża w tym dziele. Ufamy tedy, że pismo zyszcze niebawem więcej życzliwych przyjaciół i przyczyni się do podniesienia wychowania i nauczania religijnego w kraju”.

Motto zaś pisma brzmiało: *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas*.

Dwutygodnik Katechetyczny był więc pierwszym tego rodzaju pismem w Polsce, omawiającym *ex professo* sprawy nauczania i wychowania religijno-moralnego.

Wzorował się on zapewne na *Katechetische Blätter*, czasopiśmie bawarskim, mającym podobny układ zamieszczonych w nim treści, ale różnił się od niego częścią polemiczną²⁵.

Jako współpracownicy stanęli obok swego redaktora XX: dr Józef Krukowski, wybitny katechetolog w Krakowie, Jeż Mateusz i Kądzioła Melchior z Krakowa, Sarna z Przemyśla, a z Tarnowa dr Karol Szczeklik

²⁴ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 54.

²⁵ *Katechetische Blätter*. München 1875.

moralista i dr Stanisław Dutkiewicz biblista — profesorowie seminarium duchownego. W następnych latach przyłączyli się jeszcze dr Jan Bukowski z Krakowa, dr A. Pechnik redaktor *Gazety Kościelnej* ze Lwowa i dr J. Macko, dr Bernacki i Koterbski profesorowie z Tarnowa.

W pierwszym roku *Dwutygodnik* liczył 329 prenumeratorów — prenumerata po 7 koron rocznie. Pojedyncze egzemplarze szły nawet za granicę jak np. do Triestu i Rzymu.

Redaktor stanął na poziomie swego zadania, chroniąc *Dwutygodnik* przed osobistymi wycieczkami autorów poszczególnych artykułów, wymagając od nich przedstawiania prawdy obiektywnej i rzeczowej krytyki. Mógł więc powiedzieć, że *Dwutygodnik* w artykułach swoich nigdy nie rozminął się z prawdą i nie potrzebował nic prostować²⁶.

Czołowe artykuły fachowe z dziedziny pedagogiki i katechetyki, jak też i metodyki, wychodziły najczęściej spod pióra redaktora, albo też spod pióra wypróbowanych fachowców.

Widzimy tam liczne artykuły o problematyce historyczno-wychowawczej, jak wychowanie w dawnym społeczeństwie Grecji, Egiptu, Chin, jako też i o rozwoju szkół w dziejach nowożytnych oraz o poglądach wybitnych przedstawicieli wychowania i jego teoretykach, tak w starożytności, jak i w dobie chrześcijańskiej.

Najważniejszą bodajże dziedzinę stanowią opracowania tematów z pola pedagogiki i katechetyki, związane z wychowaniem i nauczaniem dzieci i młodzieży, dotyczące wychowania religijno-moralnego przy pomocy odpowiednich metod, zasad metodycznych oraz środków wychowawczych. W związku z czym zagadnienie metody nauczania omawiane jest dogłębnie i wyczerpująco, głównie przez samego redaktora, jakkolwiek nie brak też wypowiedzi i innych fachowców.

Sporo też miejsca zajmują gotowe katechezy, względnie szkice katechez mające nieść pomoc katechetom w posługiwaniu się nową metodą psychologiczną, a więc pogładową i tym samym ilustrujące w sposób praktyczny teoretyczne jej założenia.

Specjalny też dział poświęcony jest dyskusji nad mającym się ukazać nowym, metodycznie opracowanym katechizmem, który mogłoby spełnić wymogi dobrego podręcznika.

Redaktor czuwał nad tym, ażeby katechezy umieszczane na łamach *Dwutygodnika* przychodziły z pomocą przede wszystkim takim szkołom, których było najwięcej, a w których nauczanie religii było najtrudniejsze. Do takich należały szkoły wiejskie jednoklasowe, w których równocześnie uczyła się diatwa z siedmiu lat nauki.

Dwutygodnik miał także orientować katechetów w ustawach i roz-

²⁶ Ks. W. Gadowski: Wspomnienia katechety, jw. s. 55.

porządzeniach szkolnych dotyczących nauki religii i stażowego położenia katechetów. Podawał więc informacje związane z zawodem katechetycznym, tak od strony teoretycznej, jak i praktycznej.

Redaktor postarał się przy pomocy posłów tyrolskich wydobyć i ogłosić nawet takie rozporządzenia ministerialne, których nie знаła Rada Szkolna Krajowa we Lwowie. Dotyczyły one przede wszystkim nadzoru inspektorów szkolnych nad nauczaniem religii w szkołach. Dotychczas rościli oni sobie pretensje do bezpośredniego nadzorowania w tych sprawach i do udzielania katechetom metodycznych uwag w czasie hospitacji. Tymczasem według orzeczenia ministerialnego bezpośredni nadzór i kierownictwo w zakresie nauki religii i wychowania religijnego należał do władzy wyznaniowej. Inspektor mógł i powinien hospitować naukę religii i egzorty, ale uwagi swoje miał wypowiadać nie katechecie lecz przed Radą Szkolną Krajową, ta Ordynariatowi biskupiemu, a ten dopiero zarządzał, co uważał za stosowne. Znajomość tych ustaw nie pozwalała odtąd na nadużycia ze strony władz szkolnych.

Nieporozumienia jakie zachodziły między nauczycielami świeckimi a katechetami, *Dwutygodnik* starał się zawsze załatwiać według zasady: *audiatur et altera pars* i mając na uwadze dobro wyższe, wychowawcze, doprowadzał do zgody i wzajemnego poszanowania godności uczącego, tak nauczyciela, jak i księdza.

To nie przeszkadzało jednak *Dwutygodnikowi* prowadzić energicznej polemiki z pismami radykalnymi i antyreligijnymi na swych szpaltach, niezgodnymi z ideologią chrześcijańską.

Dzięki wysokiemu poziomowi pisma oraz rzeczowym jego artykułom i aktualności tematów *Dwutygodnik* z każdym rokiem zwiększał liczbę swoich prenumeratorów. Aby tę liczbę jeszcze bardziej podnieść i pismo uczynić opłacalnym z jego prenumeraty, redaktor przeprowadził jego reformę, mianowicie rozszerzył go o dział duszpasterski.

Z początkiem więc r. 1900 pismo otrzymało tytuł poszerzony jako: *Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski*. W dziale duszpasterskim znajdowały się uwagi liturgiczne, zarządzenia władz kościelnych w sprawie odpustów i prawa kościelnego oraz gotowe egzorty dla dzieci i młodzieży. Oprócz tego *Dwutygodnik* zamieszczał przegląd prasy polskiej pod kątem jej nastawienia do spraw religijnych, moralnych, wychowawczych itd. Przez to objętość *Dwutygodnika* wzrosła niemal dwukrotnie i zamiast jednego, powstawały dwa tomy rocznie, chociaż cena jego podniosła się tylko o 3 korony. Poszerzenie pisma pociągało za sobą wzrost prenumeratorów. Liczba ich wynosiła już 957 i pismo stało się samowystarczalnym.

Wprowadzony doń dział duszpasterski stanął w konkurencji z *Gazetą Kościelną* wychodzącą we Lwowie, która na swych szpaltach zamie-

szczała podobną tematykę. Wyglądało tak, jakby *Dwutygodnik* pozbawił ją prenumeratorów. Na skutek czego rozpoczęły się kwasy i niezadowolenie, a nawet rosła opozycja względem *Dwutygodnika*.

Zacząła się ona już wcześniej, z chwilą gdy na szpaltach *Gazety Kościelnej* 1899 r. poczęły się ukazywać krytyczne uwagi na temat nowoczesnego nauczania religii, wymierzone przeciw nowoczesnej dydaktyce, którą reprezentował Ks. Gadowski. Autor artykułu: „Racja czy paradoks” — zarzucał, że w nowoczesnym nauczaniu religii, zwłaszcza w szkole ludowej, odbywa się tylko „ciągłe klepanie tych samych rzeczy i w tych samych wyrazach”²⁷, a zaniedbuje się serce, uczucie i charakter. Również i nowoczesna metoda wykładu, zdaniem autora, cierpi na brak prostoty, naturalności i słonecznej jasności”. „Dzieciom, zwłaszcza wiejskim, zdaniem autora, należy wykładać katechizm sposobem prostym... macierzyńskim, bez żadnych sztuczek dydaktycznych”²⁸. Ponadto autor zarzucał nowoczesnej metodzie parodiowanie wzorów niemieckich, „metoda ta z całym swoim rynsztunkiem: tablicą, kredką, wyjaśnieniem i pogłębianiem pojęć jest pomysłem chybionym. To nie nauka, ale parodia nauki religii”²⁹.

Już wtedy, odpowiadając na zarzuty Ks. Gadowski pisał: „może być, że zaniecham wydawnictwa *Dwutygodnika*, który dla Wielce Szanownej Redakcji tak jest widać solą w oku”³⁰.

Prócz powyższych powodów poróżnień były jeszcze i inne jak np. ten, że *Gazeta Kościelna* w r. 1899 popierała katechizm Salzburski przeciw *Dwutygodnikowi*, który polecał katechizm ks. bpa Likowskiego³¹.

Rozszerzenie zaś *Dwutygodnika* o dział duszpasterski wyglądało na ograniczenie w tych sprawach monopolu *Gazety Kościelnej*.

Ks. Gadowski usiłował doprowadzić do porozumienia, chcąc pewne działy uczynić wspólnymi dla obydwóch pism, a inne oddać *Dwutygodnikowi* i *Gazecie Kościelnej* osobno. *Gazeta Kościelna* nie przyjęła takiej propozycji i na zjeździe we Lwowie w r. 1906 potępiono *Dwutygodnik*.

Referenci opozycyjni, głównie ks. dr Fijałek, wystąpili z zarzutem, że *Dwutygodnik* omawia dzieje wychowania u Chińczyków a nie omawia dziejów wychowania i dziejów katechezy w Polsce. Zaś ks. Slepicki potępił nowy katechizm ilustrowany Ks. Gadowskiego, zarzucając brak artyzmu i odpowiedniej kolorystyki obrazków zamieszczonych w nim. Z tych zarzutów można było przypuszczać raczej to, że *Dwutygodnik* zdobył sobie już odpowiednie stanowisko wśród prasy i stał się poważ-

²⁷ X. Y: Racja czy paradoks? *Gazeta Kościelna*. Lwów 34 (1899) 273.

²⁸ Tamże, 36 (1899) 283.

²⁹ Tamże, 39 (1899) 312.

³⁰ Tamże, 40 (1899) 325.

³¹ Tamże, 22 (1889) 173—75.

nym konkurentem. Bynajmniej nie obniżył on swojego lotu, lecz go stale podwyższał.

Jego ocena wypowiedziana przez Książęco-Biskupi Konsystorz krakowski w pierwszym roku, stale wzrastała. Brzmiała zaś ona następująco: „Dotychczas wyszło kilkanaście numerów a każdy z nich zaleca się dobo-rem i rozmaitością artykułów z dziedziny katechetyki, pedagogiki i innych działów szkolnictwa naszego. Teoria i praktyka katechetyczna znajdują tu swój wyraz, gotowe katechezy, egzorty i przemowy okolicznościowe do dzieci różnych kategorii szkół, rozporządzenia władz szkolnych, dotyczące katechetów... czynią to pismo bardzo pożądanym dla kapłanów pracujących w szkołach”³².

Do roku 1906 zdołał wykazać się już *Dwutygodnik* wielkimi zasługami na polu wychowania religijnego, rozbudzenia ruchu katechetycznego. Doprowadził do ulepszenia katechizmu, do zawiązania stowarzyszenia katechetów. Początek dał mu Kraków na wniosek redaktora, ukazując potrójne zadanie stowarzyszenia: 1) naukowe w zakresie pedagogiki i katechetyki, 2) wychowawcze przez ożywienie duszpasterstwa szkolnego i 3) stanowe przez pracę nad pogłębieniem wykształcenia kleryków i katechetów i nad polepszeniem stanowiska katechetów pod względem materialnym i służbowym. „Redakcji powierzono zadanie opracowania statutu i porozumienia się z innymi diecezjami”³³.

Sprawę stowarzyszenia poparli XX biskupi i ostatecznie powstało ono pod wezwaniem św. Jana Kantego w r. 1898, zreformowane i rozszerzone na całą Polskę po uzyskaniu jej niepodległości.

Ponadto *Dwutygodnik* urządzał zjazdy katechetyczne, kursy społeczne, rekolekcje dla katechetów itp.

Idee głoszone i krzewione przezeń zdobywały w coraz większym stopniu opinię wychowawczą, a nawet poczęły docierać do sejmu i znalazły się na ustach mówców, nie tylko duchownych, ale i świeckich. W duchu *Dwutygodnika* przemawiał S. Tarnowski jako referent komisji sejmowej w r. 1903, wypowiadając między innymi życzenia w sprawie reformy nauczania religii w szkołach średnich, aby w miejsce dogmatyki wprowadzić pogłębiony katechizm, ulepszyć podręczniki do nauki religii, w czym znalazł gorące poparcie ze strony ks. bpa Teodorowicza.

Powyższe wywody świadczą, że duch *Dwutygodnika Katechetycznego* i *Duszpasterskiego* oraz jego poziom stały wysoko. Mógł więc sam redaktor słusznie powiedzieć, że „*Dwutygodnik* wyrobił sobie „markę” w kraju i za granicą”, i, że „artykuły jego powtarzały niektóre pisma pedagogiczne,

³² „Oświadczenie Książęco-biskupiego Konsystorza Krakowskiego”. *Dwutyg. Katechet.* 1 (1897) 217.

³³ Ks. W. G a d o w s k i: Wspomnienia katechety, jw. s. 57.

zwłaszcza *Rodzina i Szkoła*, a poglądy *Dwutygodnika* socjalne i polityczne okazywały się trafnymi i w porę wypowiedzianymi”³⁴.

Nie brak więc użyteczności i nie brak poziomemu piśmie, które wzbogacali swymi artykułami nawet świeccy fachowcy, tacy jak A. Karbowiak³⁵ i inni, spowodowały jego zwinięcie, ani nawet nie trudności materialne i szyskany władz szkolnych³⁶ z powodu rzeczowej krytyki umieszczanej w nim pod ich adresem spowodowały jego zamknięcie, ale raczej jakieś osobiste animozje przedstawicieli *Gazety Kościelnej*. Nie licowało to z godnością samej sprawy, samej idei, jaką reprezentował zarówno *Dwutygodnik* jak i *Gazeta Kościelna*. Być może, że zadraśnięta została tu ambicja samego redaktora *Dwutygodnika*, który poczuł się dotknięty uwagami przeciwników.

Spór pomiędzy tymi dwoma pismami zaostriżył się, jak to już wspomnieliśmy, na kursie we Lwowie w 1906 r. na którym X. dr Fijałek przy poparciu i aplauzie innych mówców potępił *Dwutygodnik*, zdaniem ks. Dajczaka — niesłusznie³⁷. Obecny na tym kursie jego redaktor, nie stanął w obronie swego czasopisma. Jakież bowiem argumenty mógł przytoczyć w obronie pisma wobec tych, których nie przekonywało samo pismo?

Dwutygodnik jeszcze wychodził przez cztery lata, jakkolwiek liczba jego prenumeratorów malała na rzecz *Gazety Kościelnej*. Redaktor jego wysunął jeszcze jedną propozycję celem utrzymania swego pisma, a mianowicie, ażeby *Gazeta Kościelna* prowadziła dział tylko duszpasterski i ewentualnie wiadomości diecezjalne, a natomiast *Dwutygodnik* dział ściśle katechetyczny. W takim wypadku nie byłoby konkurencji między tymi dwoma pismami, lecz dopełniałyby się one wzajemnie i wspierały. Niestety *Gazeta Kościelna* tych warunków nie przyjęła. Wobec tego redaktor *Dwutygodnika* uznał za stosowne zaprzestać jego wydawania. Kończąc je, pisał: „Kończymy stwierdzeniem, że przez 14 lat istnienia *Dwutygodnik* nikomu nie schlebiał, ale też nikogo w czambuł nie potępiał, a przede wszystkim nie miotał się na osoby, broniąc jedynie zasad chrześcijańskich w wychowaniu i nauczaniu. Jeżeliśmy mimo chęci kogoś w czymkolwiek zadrasnęli, przepraszamy serdecznie i prosimy o popieranie nadal idei pisma katechetycznego, bez względu na to, kto z nią wystąpi”.

Schodził więc z pola redaktorskiego nie jako zwyciężony, ale jako

³⁴ Tenże: Z historii *Dwutygodnika* Katechetycznego. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 14 (1910) 390.

³⁵ A. Karbowiak: Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich cz. I. 1206—1363. Kraków 1898, cz. II. 1364—1432. Kraków 1903, cz. III. 1433—1510. Lwów — Warszawa 1925.

³⁶ „Skarga do Konsystorza w Tarnowie”, c. k. Rada Szkolna Krajowa. Lwów 13 lipca 1897. L. 8654.

³⁷ Ks. J. Dajczak: Ks. W. Gadowski jako pedagog. *Homo Dei.* 5—6 (1951) 620.

zwycięzca, który w tym wypadku umiał się wznieść ponad osobiste względy, mając na celu jedynie dobro sprawy, niezależnie od tego, kto ją poprowadzi, byle ją prowadził dobrze.

„Fachowe pismo katechetyczne uważam za niezbędnie potrzebne na ziemiach Polski, im wytrawniejsze ręce obejmą ster jego, tym więcej ono dobrego uczyni”³⁸. Ster ten objął *Miesięcznik Katechetyczny* przy *Gazecie Kościelnej* pod redakcją ks. A. Pechnika, wychodzący od r. 1911 we Lwowie.

Zasługi zaś *Dwutygodnika* i jego redaktora chyba najlepiej ocenił ks. dr Z. Bielawski pisząc: „W byłej Galicji nieocenione zasługi dla wychowania religijnego położył Ks. W. Gadowski, znany praktyk i teoretyk ceniony za granicą. On to stanął na czele ruchu katechetycznego w Polsce i zaznajomił całe zastępy katechetów ze zdobyczami nauk katechetycznych na Zachodzie, przyczyniając się do rozwoju właściwej metody wychowawczej w Polsce. Za jego staraniem powstał w b. Galicji (1899) Związek Katechetów, którzy w odrodzonej Polsce przyjął nazwę: Związek Diecezjalnych Kół Księży Prefektów z siedzibą zarządu w Warszawie”³⁹. Tego dokonał Ks. Gadowski głównie przy pomocy *Dwutygodnika*.

III. AUTOR PODRĘCZNIKÓW.

W nauczaniu i to w każdym, podręcznik odgrywa niezmiernie ważną rolę, zwłaszcza przy dzisiejszym stanie wiedzy, gdzie zakres jej sięga dużych nieraz rozmiarów. A cóż dopiero mówić, gdy chodzi o nauczanie prawd nieomylnych, jakimi są prawdy religii objawionej, niedopuszczających błędnych wiadomości?! Toteż w nauczaniu religii sprawą pierwszorzędną obok metody i osobowości katechety jest podręcznik, dobry podręcznik systematyzujący całość prawd wiary, którym z reguły miał być katechizm. Kwestia więc dobrego podręcznika w nauczaniu religii w tym czasie — XIX wieku — sprowadzała się do dobrego katechizmu, który koncentruje wokół siebie całe nauczanie i wychowanie. Jest on podręcznikiem w ręku katechety i w ręku ucznia. Powinien więc mieć określone walory, spełniać jakiś ideał dobrego podręcznika, na którym by można oprzeć koncentrację całej nauki religii. Wśród tych walorów nie powinno zabraknąć uwzględnienia momentów psychologicznych. Mówi o nich podręcznik psychologii wychowawczej, napisany przez Ks. Gadowskiego.

PODRĘCZNIK PSYCHOLOGII WYCHOWAWCZEJ⁴⁰.

Jakkolwiek podręcznik psychologii wychowawczej chronologicznie nie mieści się wśród pierwszych podręczników Ks. Gadowskiego — pierwsze

³⁸ Ks. W. Gadowski: Z historii *Dwutygodnika*, jw. s. 393.

³⁹ Ks. Z. Bielawski: *Pedagogika religijno-moralna*. Lwów 1934 s. 48.

⁴⁰ Ks. W. Gadowski: *Podręcznik psychologii wychowawczej*. Tarnów 1926.

jego wydanie ukazało się w 1926 r. — to jednakże ze względu na doniosłość znaczenia zawartych w nim zasad psychologicznych, które zdaniem autora, winny się przejawiać nie tylko w metodach wychowawczych i dydaktycznych, ale i w podręcznikach — umieszczamy go na pierwszym miejscu. Przeznaczony „dla seminariów nauczycielskich i wychowawców” ujawnia myśl autora o ważności psychologii w wychowaniu i nauczaniu. Autor pisząc go wzorował się głównie, chociaż nie brakuje tam i własnych jego spostrzeżeń, na *Psychologie und Erziehungslehre* Hergeta⁴¹ i na *Pädagogische Psychologie* Habricha⁴².

W XV rozdziałach autor omawia zjawiska psychiczne dziecka, począwszy od wrażeń, wyobraźni i spostrzeżeń aż do charakterologicznych stron człowieka, ujawniających się głównie w dążeniu i działaniu, uwzględniając przy tym wszędzie ich uwarunkowanie fizjologiczne i psychofizyczne.

Szczególnie dokładnie i interesująco opracował autor te zjawiska psychiczne, które, jak np. uwaga, odgrywają dużą rolę w nauczaniu, albo różnice indywidualne dzieci, wymagające indywidualnego podejścia w nauczaniu i wychowaniu.

Przy każdym zaś spośród omawianych zjawisk psychicznych autor wskazuje na potrzebę ich kształcenia oraz podaje środki i sposoby, jak należy to czynić.

Dużo stosunkowo miejsca (około 100 stron) poświęcił autor zjawiskom emocjonalno-dążeniowym dziecka, w związku z czym wykazuje potrzebę wychowania popędów etyczno-społecznych, urobienia silnej woli i charakteru moralnego, leczenia słabości woli i opanowania siebie. Całość podbudowana jest nie tylko dowodami zaczerpniętymi od najlepszych znanych psychologów, ale też ilustrowana trafnymi przykładami, wziętymi z historii czy literatury polskiej.

Czytając „Podręcznik psychologii wychowawczej” odnosi się słuszne przekonanie, że znajomość psychologii jest nieodzowna dla wychowawcy. Sam też autor tak się wypowiada, że znajomość psychologii dla nauczyciela — wychowawcy jest „obowiązkiem sumienia” i, że bez niej „metodyka i pedagogika celowa nie dadzą się nawet pomyśleć”⁴³.

Jeśli tak, to bez uwzględnienia zasad psychologicznych nie daje się pomyśleć jakiegokolwiek podręcznik, który podajemy dziecku do rąk, a więc i katechizm. Ten otatni był jak najdalej od psychologii, nie więc dziwnego, że znalazł on się w centrum zainteresowań i wysiłków Ks. Gadowskiego.

⁴¹ J. Herget: *Psychologie und Erziehungslehre*. München 1920.

⁴² L. Habrich: *Pädagogische Psychologie*. München 1922.

⁴³ Ks. W. Gadowski: *Podręcznik psychologii*, jw. s. 2.

KATECHIZM

Nie będziemy omawiać wszystkich katechizmów, które wyszły spod autorstwa Ks. Gadowskiego. Dla nas nie tyle ważną jest ilość, co raczej etapy ich przekształceń, ich ewolucja w ulepszaniu, poczynając od katechizmu Deharbe'a poprzez katechizm Ks. Likowskiego do katechizmu Ks. Gadowskiego.

1. Katechizm Deharbe'a

Ks. W. Gadowski już na pierwszej posadzie zetknął się z poważnymi trudnościami przy nauczaniu katechizmu. „Uczyliśmy — pisze on — katechizmu Deharb'a w tłumaczeniu dosłownym Ks. Biegi. Największe trudności sprawiał abstrakcyjny początek katechizmu”⁴⁴.

Katechizm Deharbe'a ukazał się w roku 1847 (*Katholischer Katechismus oder Lehrbegriff*) jako bardziej przystosowany do ducha czasu, niż katechizm Kanizjusza i Bellarmina. Te ostatnie miały na uwadze powstrzymać szerzenie się protestantyzmu, wykazując jego błędy i prawdziwość wiary katolickiej. Chodziło tu przede wszystkim o te prawdy wiary, które były przedmiotem sporu i ataku ze strony innych wyznań.

Natomiast katechizm Deharbe'a zrodził się z innych potrzeb ducha czasu. Wiek XVIII i początek w. XIX — to czasy racjonalizmu — liberalizmu i materializmu, gdzie nie chodziło już tylko o obronę tej czy innej prawdy wiary katolickiej, ale o obronę światopoglądu religijnego, o walkę teizmu z ateizmem. Zmieniły się więc prądy umysłowe, zmieniła się apologetyka, zmienić się winien także i katechizm w swoim celu i układzie. Stąd też katechizm Deharbe'a odpowiadający duchowi czasu, godząc tradycję katechizmu trydenckiego z nowymi potrzebami, wywołanymi ówczesnymi prądami uczy we wstępie o celu człowieka, a następnie: 1. o wierze (Skład Apostolski), 2. o przykazaniach, ich przestąpieniu (o grzechu) i wykonaniu (o cnocie i doskonałości), 3. o łasce Boskiej i sposobach do jej nabycia (o sakramentach św. i o modlitwie).

Katechizm ten ogłoszony w czterech cyklach jako katechizm: wielki, średni i mały oraz „Początkowe podstawy religii katolickiej” (*Anfangsgründe der katholischen Religion*) dla pierwszego roku nauki, przetłumaczony na język polski przez Ks. Biege z Przemyśla był za obszerny i za trudny dla dzieci polskich. Był on obliczony na stosunki w szkołach niemieckich, w których na lekcje religii wyznaczono 5 godzin tygodniowo, podczas gdy w szkołach galicyjskich 2 godziny tygodniowo. Należało go więc przerobić i dostosować do stosunków galicyjskich. Podjęli się

⁴⁴ Tenże: Wspomnienia, jw. s. 25.

tego: Ks. Morawski⁴⁵ i ks. bp Likowski⁴⁶. Pierwszy z nich przerobił katechizm średni dla szkół średnich, drugi natomiast przetłumaczył i uprzyściplenił katechizm mały dla kl. trzeciej i czwartej szkoły ludowej oraz katechizm większy dla kl. piątej i szóstej.

2. Katechizm Likowskiego i Gadowskiego

Katechizm Deharbe'a okrojony i lepiej przytostosowany do stosunków nauczania religii w szkołach galicyjskich tym samym już nie stał się łatwym i przystępnym dla psychiki dziecka. Deharbe w swoim katechizmie posługiwał się metodą egzegetyczną, objaśniającą, katechizm jego podawał prawdy tokiem egzegetycznym, a więc niedostosowanym dla dzieci.

Odnaczał się ścisłością i logiką, podawał prawdy w definicjach, nie liczył się wcale „ze stopniem rozwoju dziecka — pisze Ks. Gadowski — ani z zasadą elementarności”⁴⁷. Był on suchym schematem dogmatycznym, mogącym podobać się umysłom dojrzałym, dzięki swej ścisłości i logiczności, ale był niezrozumiały dla słabego umysłu dziecka. Należało go więc przerobić i dostosować do stopnia rozwoju psychiki dziecka. W porozumieniu więc z ks. Likowskim począł Ks. Gadowski ulepszać i uprzyściplniać jego katechizm, zastępując w nim, w myśl zasad psychologicznych, definicje abstrakcyjne określeniami konkretnymi. To przyczyniło się do jego rozpowszechnienia w Galicji. Tak powstał katechizm wydany w roku 1906 — którego autorami byli: Ks. E. Likowski i Ks. W. Gadowski. Był to dopiero początek na drodze do psychologizowania i upogładowienia katechizmu.

Walka pomiędzy tzw. szkołą egzegetyczną — reprezentującą i broniącą dawnej metody egzegetycznej, a szkołą wychowawczą, naprowadzającą — odbiła się żywym echem nie tylko na łamach *Die Münchener katechetische Blätter* i *Die Wiener Christlich-Pädagogische Blätter*, ale i na szpaltach *Dwutygodnika*. Odtąd nie tylko sam Ks. Gadowski będzie dążył do opracowania nowego katechizmu, ale czynić to będzie z nim i *Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski*. „Dwa szkopuły — pisze Ks. Gadowski, nie dopuszczają w praktyce do stanowczego ulepszenia podręczników. Jest to: 1) okoliczność, że autorami są jednostki, a nie ogół, wskutek czego widać w podręcznikach pewną jednotronność i brak dostosowania do potrzeb ogółu, 2) fakt, że zapatrywania i potrzeby społeczne, a przede wszystkim stopień rozwoju uczniów, zmieniają się ustawicznie,

⁴⁵ Ks. M. Morawski: Katechizm większy dla szkół ludowych wg ks. J. Deharbèa T. J., opracował... Lwów 1892.

⁴⁶ Ks. E. Likowski: Krótki katechizm rzymsko-katolicki dla szkół ludowych. Poznań 1903, oraz Katechizm rzymsko-katolicki większy podług J. Deharbe'a. Poznań 1906.

⁴⁷ Ks. W. Gadowski: Wspomnienia Katechety, jw. s. 25.

a jednak domagają się uwzględnienia podręcznika”⁴⁸. By autorami nie były tylko jednostki, ale także i ogół, *Dwutygodnik* otworzył specjalną dyskusję na swych szpaltach pt. „Ankieta katechizmowa”, mająca na celu sprowokować odpowiedzi zainteresowanych. Prócz tego autor zwracał się prywatnie do osób fachowych o udzielanie swych uwag.

3. Ilustrowany katechizm

Nie wystarczyło tylko zastąpić definicje określeniami konkretnymi w katechizmie, ale należało zmierzać do jego upogładowienia w stopniu jak najwyższym, by odpowiadał on psychice dziecka.

Chcąc zaś zadość uczynić potrzebie rozwojowej ucznia, potrzebie pogładowości, wprowadził Ks. Gadowski do katechizmu nie tylko określenia w miejsce definicji, ale także ilustracje, obrazki, w czym wyprzedził innych i zapoczątkował zwyczaj rozpowszechniający się dopiero około roku 1935. Dzięki tym innowacjom wzrosła pogładowość i konkretność katechizmu.

Nie brakło przeciwników tej metody obrazkowej. Ale autor twardo obstawał za jej słuszością i bronił jej także w wiedeńskich *Christlich-Pädagogische Blätter*. Zarzuty dr Svobody prof. uniwersytetu wiedeńskiego, że „nikt nie ilustruje teologii ani filozofii”, odparował stwierdzeniem, że „katechizm szkolny nie powinien być ani teologią, ani filozofią, lecz powinien się zniżać do pojętności dzieci”⁴⁹.

Zresztą wszystkie artykuły Składu Apostolskiego opierają się przecież na faktach biblijnych, a te od dawna już wychodziły ilustrowane. Podobnie też i Dekalog uzmysłowny jest w dziejach biblijnych i w historii świętych. Również i obrzędy liturgiczne jako na wskroś pogładowe dopraszały się ilustracji.

Autor motywował swoje stanowisko tym, że dotychczasowy katechizm jako suchy zbiór pytań i odpowiedzi w porządku logicznym mógł zainteresować człowieka dorosłego, zaprawionego do logicznego myślenia, ale nie mógł zachwycić dziecka, które w myśleniu swym posługuje się raczej wyobrażeniami, a nie pojęciami. Sama też nauka religii zawiera nie tylko teologię dogmatyczną, ale także dzieje biblijne, liturgikę, dzieje Kościoła z hagiografią, pieśni, modlitwy i etyczne przeżycie dziecka. Katechizm więc powinien być koncentracją całej nauki religii. Stąd słuszenie autor konkludował: „Podręcznik suchy i abstrakcyjny zamieni się wówczas w coś konkretnego, nader urozmaiconego i miłego dzieciom, zwłaszcza, gdy dodamy ilustrację”⁵⁰.

⁴⁸ Tenże: Podręczniki szkolne. *Dwutyg. Katechet. Duszpast.* 14 (1906) 372.

⁴⁹ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 57.

⁵⁰ Tamże, s. 58.

Postulaty te ziścił wydany przez niego 1906 r. „Ilustrowany katechizm średni”, jeszcze na tle Deharbe’a. Oto jak go charakteryzuje sam autor: „Na wstępie były całe dzieje biblijne. Przy dziewiątym artykule był skrót dziejów Kościoła, a w odpowiednich miejscach były wyjaśnienia liturgiczne, pieśni religijne, modlitwy i przykłady”⁵¹. Spotkał on się z potępieniem na zjeździe katechetów we Lwowie 1906 r. Zarzucał wówczas ks. Ślepicki brak wartości estetycznej jego rycinom, brak trafnych przykładów jak też i odpowiedniej stabilizacji pytań i odpowiedzi itp. Ponieważ jednak potępienie to podyktowane było raczej animozją krytyków do autora i *Dwutygodnika*, a nie rzeczowymi argumentami, nie zahamowało więc ono twórczego wysiłku autora nad dalszym jego ulepszeniem. Rzeczową natomiast i przychylną jego krytykę umieściła *Gazeta Kościelna*⁵², pióra X. S. Czytamy w niej: „Autor w układaniu katechizmu wyszedł z zupełnie słusznego stanowiska, że nauka katechizmu nie ma się ograniczać do suchego tylko zregestrowania prawd i obyczajów w krótkich pytaniach i odpowiedziach, ale winna obejmować ile możliwości, wszystkie objawy życia katolickiego, tak jak one się praktykują w Kościele żyjącym katolickim”. Katechizm Ks. Gadowskiego uwzględnił i stronę liturgiczną obrzędów katolickich i pieśni religijne i historię Kościoła i żywoty świętych, słowem całość wiążącą się strukturalnie ze sobą, przemawiającą do całej osobowości ucznia, gdzie „prawdy Boże idą nie tylko do jego głowy ale i do serca”.

„W katechizmie — czytamy dalej — znajduje się bardzo dużo rycin, przeważnie dobrych — co niezmiernie uprzystępnia dzieciom samą naukę — wartość podręcznika jeszcze więcej wzrośnie”.

Jakież odmienna krytyka od tej, z którą wystąpił ks. Ślepicki i inni na kursie we Lwowie 1906 r.

Biorąc pod uwagę wielkie zalety katechizmu, a małe i nieznaczące usterki, dotyczące raczej szczegółów, autor krytyki, podkreślając „oryginalny, całkiem uzasadniony, wyżej wzmiankowany sposób, jakiego Autor użył w ułożeniu swego katechizmu”, wyraża się o nim jak najpochlebniej i zaleca go do powszechnego użytku.

W kilka lat później (1915) na łamach *Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego*⁵³ inny krytyk powtórzył znowu pod adresem Ilustrowanego krótkiego katechizmu K. Gadowskiego zarzuty ks. Ślepickiego na kursie lwowskim z r. 1906, dopatrując się w nim „niemałych braków i niedostatków”. Zarzuty te, nie były słuszne. Wyolbrzymiały one drobne

⁵¹ Tamże, s. 57.

⁵² X. S. (Ks. M. Rec): Ks. Gadowski, Ilustrowany katechizm średni, Tarnów 1906, *Gazeta Kościelna*. Lwów 31 (1906) 312.

⁵³ L. P.: O potrzebie nowego katechizmu. *Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy*. Lwów 1915 R. IV. s. 157—161.

usterki, od których najlepsze nawet dzieło nie jest wolne, a pomijały lub pomniejszały w nim to, co istotne, tj. postęp w upogławianiu nauki religii.

4. Elementarny katechizm katolicki

Obok zasady pogładowości w katechizmie wymagana jest także zasada elementarności, polegająca w nauczaniu na zaczynaniu od rzeczy znanych idąc ku nieznanym, od łatwiejszych ku trudniejszym, od prostych ku złożonym. Ani zasady pogładowości, ani też elementarności nie posiadał katechizm Deharbe'a. Stąd też Ks. Gadowski uznał za stosowne, ażeby „pójść dalej i porzucić układ Deharbe'a a przeprowadzić w katechizmie zasadę elementarności”⁵⁴. Należało więc zaczynać nie od definicji, ale od poglądu biblijnego lub liturgicznego, czy też od religijnych przeżyć dziecka przechodząc od rzeczy znanych do nieznanych. Ekstrakt zaś pogładowego nauczania ująć należy nie w definicję, ale raczej w określenie, jako bardziej zrozumiałe dla dziecka i w określeniu tym powinno być jedno tylko znamię całkiem nowe, uzmysłowane właśnie przez pogląd.

Poza tym katechizm Kanizjusza jak i Deharbe'a obfitował nie tylko w definicje, a więc w pojęcia abstrakcyjne, ale odbijając w sobie potrzeby ducha czasu, jak to już wyżej powiedziano, obliczony był raczej na apologię przeciw heretykom i niedowiarkom, przed którymi należało bronić wiernych i uzbrajać ich w rzeczowe argumenty. Obliczone więc były raczej dla ludzi dorosłych, a nie dla dzieci. Trzeba zatem było pomyśleć o katechizmie dla tych najmłodszych, którzy nie są, ani niedowiarkami, ani heretykami, ale są dziećmi. „Należało raz wreszcie ułożyć katechizm specjalnie dla dzieci dostosowany do ich psychiki, a przecież zgodny z tradycją nauczającego Kościoła”⁵⁵. Takim katechizmem stał się katechizm elementarny. Obfitą swą treść wiąże z życiem i opiera się na zasadach elementarności i pogładowości.

„Zasada elementarności — pisze sam Autor — żąda, by od rzeczy znanych kroczyć ku mniej znanym, od łatwiejszych przechodzić do trudniejszych, od poglądu do określenia, od czynu (względnie od tekstu modlitwy) do teorii”⁵⁶. Nie zaczyna np. od definicji Boga, lecz raczej od różnych doskonałości Boskich na tle faktów biblijnych, które potem zestawia w pojęcie Boga nieskończenie doskonałego. Wychodzi więc z poglądu i z przeżyć dziecka i dochodzi do czegoś nowego, ujętego w określenie jako główną prawdę. Uwzględnia też dwustopniowość w nauczaniu, a więc trzecią zasadę dobrego nauczania, podając najpierw określenie

⁵⁴ Ks. W. Gadowski: Wspomnienia katechety, jw. s. 58.

⁵⁵ Tamże, s. 59.

⁵⁶ Tenże: Nowy katechizm elementarny. *Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy*. Lwów 1916 R. V. s. 220 i n.

niedokładne, ale jasne i przystępne, a dopiero po omówieniu wszystkich członków, określenie dokładne. Tak np. w lekcji o Bogu dziecko dowiada się najpierw, że Bóg jest to Duch najdoskonalszy, Stwórca i Pan nieba i ziemi, a w końcu, że jest to Duch sam z siebie nieskończenie doskonały. Katechizm ten jest zbliżony do katechez, czerpiąc wzór z nauczania Chrystusa.

Zawiera on w sobie wyjaśnienia liturgiczne, modlitwy, pieśni, a każda lekcja w nim zaczyna się od poglądu. Uczeń więc, gdyby nawet nie był na lekcji, z łatwością może ją sobie przyswoić, czy słyszaną powtórzyć. Nowością w nim jest wprowadzenie osobnego działu przy końcu o Mszy św. „Msza św. — zdaniem autora — nadaje się wybornie do powtórzenia całego katechizmu. Ufam, że przez taki układ katechizm nie stracił, owszem zyskał na wartości praktycznej, bo stał się chrystologiczny”⁵⁷.

Autor chcąc wykorzystać głosy krytyki, wydał swój katechizm elementarny w języku niemieckim pt. *Katholischer Katechismus für Kinder, Entwurf für Religionslehrer, als Manuskript gedruckt*. Wien 1913, pod pseudonimem: *Simplex*. Był on bez rycin, ze względu na koszty wydawnicze. Uwagi recenzentów wykorzystał autor później w polskim wydaniu. Większość ich zwracała się przeciwko poglądom, umieszczonym na początku każdej lekcji, co zdaniem ich, krępuje swobodę katechety. Autor jednak pozostawił opowiadania poglądowe, uważając przystępność katechizmu dla dzieci za wzgląd ważniejszy, aniżeli krępowanie katechety.

Katechizm elementarny zawiera też wiele modlitewek oraz odsyłacze do modlitewnika: „Dobry Pasterz”, wiąże się więc z religijnym życiem dziecka. Uczeń idący na lekcję religii winien był przynieść ze sobą: katechizm, Dzieje Biblijne i książeczkę do modlitwy „Dobry Pasterz”. W katechizmie elementarnym są też odsyłacze do „Dziejów Biblijnych” tego samego autora, co i katechizm oraz do modlitewnika „Dobry Pasterz”.

Krytycznej oceny tego katechizmu dokonał ks. Z. Bielawski i to dwukrotnie na łamach *Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego*⁵⁸, podkreślając w nim „zbliżenie katechizmu do katechezy”, porzucenie dotychczasowej metody egzegetycznej” a zastosowanie metody naprowadzającej”, co w bardzo korzystnym świetle stawia sam podręcznik. „Kto czyta poszczególne lekcje, odczuwa, że pisał je mistrz w katechizowaniu, od którego się tylko uczyć i którego podziwiać trzeba. Sposób stawiania pytań, przeprowadzania wykładu, zastosowania: w tym wszystkim niezrównana nauka dla wszystkich”⁵⁹.

⁵⁷ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 60.

⁵⁸ Ks. Z. Bielawski: Nowy katechizm dla dzieci Ks. W. Gadowskiego. *Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy*. Lwów 1915 z. 10. s. 459—465, oraz R. VI. 1917 s. 48—52.

⁵⁹ Tamże, z. 10. s. 463.

Krytyk rad by jednak widzieć w tym katechizmie pewne modyfikacje, a to w podziale treści, by utworzyć dwa katechizmy: „jeden dla dzieci młodszych 3 i 4 roku nauki, drugi na 5 i 6 rok”. W ujęciu autorskim, treść dla młodszych dzieci i dla starszych jest rozgraniczona sztucznie przy pomocy krzyżyka i gwiazdki, co powoduje niejasność, zasłania przejrzystość.

Następnie, zdaniem krytyka, należałoby uestetycznić same ilustracje. „Pod tym względem ilustracje w nowym katechizmie pozostawiają dużo do życzenia”⁶⁰.

Powyższa krytyka nie dotyczyła katechizmu dla dzieci już gotowego, ale raczej manuskryptu wydrukowanego dla katechetów. Z chwilą kiedy jednakże ukazał się z druku katechizm, „Ilustrowany rz.k. Katechizm elementarny” (1916 r.)⁶¹. Ks. Bielawski po raz wtóry zabrał głos, uzalając się, że „Autor w ulepszeniu katechizmu swego nie poszedł o krok dalej, że nie rozłożył bogatej jego treści na dwa katechizmy: jeden na stopień średni (3 i 4 rok nauki), drugi na stopień wyższy (5—7 rok)”⁶².

Również zdaniem krytyka, należało uprościć szkice wykładu, aby „zapewnić katechecie pewną swobodę w wyborze poglądów i zastosowań, a przy tym także zabezpieczyć zainteresowanie dzieci wykładem”, oraz należało udoskonalić estetyczną stronę obrazków zawartych w katechizmie. Pomimo jednak tych braków i usterek krytyk ocenił nowy katechizm jako „pracę znakomitą, która odda usługę wielką i kapłanom i świeckim nauczycielom”⁶³.

Odnosnie tych uwag ze strony krytyka trzeba zaznaczyć, że autor katechizmu już wówczas opracował „szkice katechez” w osobnym dziele, które wydał w r. 1920, a więc tym samym mógł już uprościć także i szkice wykładów w katechizmie. Również i obrazki znajdujące się w katechizmie doczekały się swego udoskonalenia w następnych wydaniach. Nie chciał natomiast autor rozdzielać treści katechizmowej na dwa katechizmy dla dzieci młodszych i starszych, uważał bowiem, że katechizm winien przedstawiać całość i własność rodzinną.

Z czasem więc autor katechizmu elementarnego opracował „Szkice katechez” w dwóch częściach, przeznaczając część I na 3-ci rok nauki a część II na 4-ty rok nauki⁶⁴. Było to wielkim ułatwieniem w prowadzeniu lekcji dla uczącego. Później także i katechizm większy doczekał się podobnych katechez dla siebie⁶⁵.

⁶⁰ Tamże, s. 464.

⁶¹ Ks. W. Gadowski: Wspomnienia katechety, jw. s. 61.

⁶² Ks. Z. Bielawski: Nowy katechizm, jw. s. 49.

⁶³ Tamże, s. 52.

⁶⁴ Ks. W. Gadowski: Szkice katechez do Małego katechizmu dla 3 i 4 klasy powszechnej. Wyd. 1. Miejsce Piastowe. 1916 r., Wyd. 2. Tamże 1930.

⁶⁵ Tenże: Szkice katechez do Większego katechizmu. Autograf. Bochnia 1952.

Zarówno Katechizm średni jak i elementarny ulepszał autor w następnych swoich wydaniach, na skutek doświadczeń własnych, jak też i napływających uwag katechetów i fachowców. „Ilustrowany większy elementarny katechizm katolicki dla siedmioklasowych szkół powszechnych” Ks. W. Gadowskiego z r. 1922, uznał Ks. J. Dajczak za najlepszy spośród katechizmów wchodzących w rachubę przy próbie ujednolicenia katechizmu przez Episkopat Polski w r. 1948 ⁶⁶.

Pewnym przeobrażeniem katechizmu elementarnego jest „Katechizm Mały” i „Katechizm Krótki”. Zaś przeobrażeniem Katechizmu średniego jest „Katechizm Większy” dla 7-klas szkół powszechnych i niższego gimnazjum ⁶⁷.

5. Apologetyczny katechizm katolicki

Dla szkół średnich wyższych i dla inteligencji opracował Ks. Gadowski „Apologetyczny katechizm katolicki” ⁶⁸, który miał zająć miejsce apologetyki w wyższym gimnazjum. Uwzględnił w nim autor najważniejsze prawdy wiary i przedstawił je w świetle nie tylko objawienia, ale i w świetle potrzeb rozumowych.

Zaczyna autor od Boga jako najwyższej przyczyny, dającej początek wszystkiemu. Następnie porusza takie problemy jak: Bóg i materia — Bóg sprawcą ruchu, dawcą życia — ewolucja — Bóg źródłem celowości — niematerialności i nieśmiertelności duszy ludzkiej — religia natury — religia objawiona — stosunek wiedzy do wiary, a więc tematy wymagające myślenia rozumowego i filozoficznego. Następnie omawia poszczególne prawdy wiary o trzech osobach Boskich, o ich stosunku do świata i człowieka, po czym przechodzi do rzeczy ostatecznych i kończy na cnotach wiary. Nie mówi zaś, ani o przykazaniach Bożych, ani też o sakramentach św. Natomiast uwzględnia boskie posłannictwo Kościoła Chrystusowego i potrzebę łaski Bożej do uświęcenia człowieka. Stara się więc autor podać i to w szacie rozumowej, te zwłaszcza prawdy wiary, które są podstawowe i zarazem najczęściej podważane przez przeciwników. Stąd też tytuł: Apologetyczny katechizm katolicki.

Okazją do jego opracowania, jak to sam autor przyznaje, stał się podręcznik bawarski: *Lehrbuch der katholischen Religion für Gymnasien*, osnuty na tle katechizmu większego Deharbe’a w wydaniu z r. 1886. Tym to podręcznikiem zachwycony Ks. Gadowski postanowił w tym duchu „zreformować naukę religii przynajmniej w swoim zakładzie” ⁶⁹.

⁶⁶ Ks. J. Dajczak: Ruch katechetyczny w Polsce w bieżącym stuleciu. *Katecheta* 1 (1958) 21.

⁶⁷ Ks. W. Gadowski: Katechizm większy dla 7 klasy szkół powszechnych i niższego gimnazjum. Kielce 1929.

⁶⁸ Tenże: Apologetyczny katechizm katolicki. Miejsce Piastowe 1939.

⁶⁹ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 48—9.

Powstał on napewno z doświadczeń autora zdobytych w nauczaniu w seminarium nauczycielskim. Na podstawie swej praktyki nauczania przekonał się, że zarówno dogmatyka, jak i etyka, były za trudne dla seminarzystów, a tak samo i dla uczniów innych szkół średnich.

Już w r. 1892 poruszył Ks. Gadowski na łamach *Przeglądu Powszechnego* temat o przywróceniu katechizmu do szkół średnich w artykule: „O reformie nauki religii w naszych gimnazjach”⁷⁰.

Zdaniem autora „reformy”, najbardziej wadliwą sprawą, gdy chodzi o szkoły średnie, było usunięcie katechizmu a wprowadzenie w jego miejsce dogmatyki i etyki. Przedmioty te dobre dla teologów, okazały się nie-szczęśliwe dla uczniów szkół średnich. Poziom ich bowiem obliczony na studentów teologii, za trudny był dla umysłów uczniów, nie mających przygotowania filozoficznego.

Lekcje tych przedmiotów żłobiły w umysłach uczniów trudności i wątpliwości, uczono się zarzutów przeciwko wierze i moralności, a mniej znajdowano odpowiedzi na nie. Skutkiem tego słabe też były rezultaty nauki religii w szkołach średnich. Należało więc zdaniem reformatora przywrócić katechizm, zawierający całość religii i moralności chrześcijańskiej i przy jego pomocy, w sposób pogłębiony i w łączności z historią biblijną, z liturgiką i dziejami Kościoła prowadzić nauczanie w szkołach średnich. Ulepszony i pogłębiony katechizm winien się stać centrum całej nauki religii. „Czyniąc w ten sposób katechizm odpowiednio do rozwoju uczniów przedmiotem nauki we wszystkich klasach gimnazjalnych, zapewni się nauce religii trwałe rezultaty”⁷¹.

Temat ten kilkakrotnie był jeszcze podejmowany w *Dwutygodniku Katechetycznym*, między innymi w artykule pt: „Teologia czy katechizm”⁷².

Chodziło o katechizm rozszerzony, który zawierałby w sobie całą dogmatykę, etykę, liturgikę i dzieje biblijne, ale podane w sposób przystępny, zrozumiały dla ucznia w nawiązaniu do jego wiadomości z klas niższych. Wykorzystując podobny substrat z klas poprzednich, taki katechizm za-dochć by czynił psychologicznym prawom o powtarzaniu i nauczaniu w ko-lach koncentrycznych.

Poglądy autora zdawała się podzielać i sama młodzież, skoro akade-micy krakowscy wysłali memoriał zbiorowy do Episkopatu „z utyskiwa-niem na brak katechizmu w wyższym gimnazjum z prośbą o zarządzenie złemu”⁷³.

⁷⁰ Tenże: O reformie nauki religii w naszych gimnazjach. *Przegl. Powsz.* Kraków 1892.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tenże: Teologia czy katechizm. *Dwutyg. Katechet.* 1 (1897) 210.

⁷³ Plany nauki religii w Królestwie Polskim. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 2 (1907) 538.

Niestety, ks. Gadowski nie dokonał tej reformy. Mógł ją przeprowadzić tylko w swoim zakładzie, jako mistrz katechizmowy. Katechizm bowiem nie cieszył się opinią podręcznika naukowego, ale raczej pamięciowego, przeznaczonego dla dzieci. Poza tym katechizm nie zdołał jeszcze otrząsnąć z siebie zarzutów, przynajmniej w opinii publicznej, podręcznika niemethodycznego.

Natomiast dogmatyka i etyka jako przedmioty wykładane na wyższych uczelniach, wydawały się być bardziej pociągające, choć trudne, a może i dla tego właśnie, że trudne, bardziej sprzyjały ambicjom uczących jak też i młodzieży dorastającej, skłonnej do filozofowania.

W każdym razie katechizm nie wrócił do wyższych klas szkół średnich. Jego miejsce mógł zająć katechizm apologetyczny w jednej z wyższych klas, który w samym swym brzmieniu jako „apologetyczny” miał posmak czegoś wyższego, od zwykłego katechizmu, a więc i posmak wyższego poziomu, o charakterze bardziej naukowym. Lecz i on oficjalnie nie został dopuszczony do szkół średnich. Późne jego wydanie (1939) i zaburzenia wojenne pozostawiły go w zapomnieniu. Nie odegrał więc roli jaką mu autor wyznaczył. Wieńczy tylko wielki i twórczy dorobek autora na polu podręczników katechizmowych.

INNE PODRĘCZNIKI

Katechizm jakkolwiek był podręcznikiem głównym i zasadniczym, to przecież nie jedynym. W klasie I i II przedmiotem nauczania były dzieje biblijne Starego i Nowego Zakonu. Podręcznikiem dla tych klas była „Mała Biblijka” Ks. Gadowskiego⁷⁴, zawierająca opowiadania z dziejów Starego i Nowego Zakonu, skromnie ilustrowana, z dodatkiem katechizmowym, uwzględniającym przygotowanie do pierwszej spowiedzi i komunii św. Streszcza ona zarazem pouczenia katechizmowe i liturgiczne oraz podaje modlitwy dla dzieci stosowne.

Dla klas starszych opowiadania z dziejów Starego i Nowego Zakonu zawierają „Dzieje Biblijne”⁷⁵ również ilustrowane, ale poszerzone.

Dwutygodnik w swoim programie umieszczał wzorowe katechezy, mające służyć jako praktyczne wyrażenie teoretycznych zasad nauczania religijno-moralnego. Otóż Ks. Gadowski kierując się tymi względami wydał katechezy biblijne i katechizmowe, mające służyć jako pomoc dla uczącego. Mamy więc jego „Biblijne katechezy elementarne”⁷⁶ dla dziatwy I i II r. nauki w szkołach wiejskich z dodatkiem zawierającym przygotowanie do I spowiedzi i komunii św. oraz wyżej już wymienione

⁷⁴ Tenże: Mała biblijka dla kl. 1 i 2. Wyd. 2. Tarnów 1929.

⁷⁵ Tenże: Dzieje Biblijne. Lwów 1930.

⁷⁶ Tenże: Biblijne katechezy elementarne. Tarnów 1920.

„Szkice Katechez” do Małego katechizmu dla 3-ciej i 4-tej klasy powszechnej.

Dla historii Kościoła opracował Ks. Gadowski dwa podręczniki, dla klas gimnazjalnych i seminaryjnych „Zarys historii Kościoła”⁷⁷, dla klasy siódmej „Krótka Historia Kościoła Katolickiego”⁷⁸ — ilustrowana. Obydwa podręczniki odznaczają się zwięzłością.

Autor omawiając dzieje Kościoła, podkreśla i akcentuje nadprzyrodzony w nim czynnik Chrystusa, który mimo słabego w nim pierwiastka ludzkiego prowadzi go zwycięsko pomimo ludzkie namiętności i słabości. Poza tym jako pedagog stara się wykorzystać każdą sytuację, tak złego, jak i dobrego przykładu, który zamieszcza historia, do celów wychowawczych.

Uwzględnia w dziejach Kościoła przede wszystkim momenty pozytywne, a błędy ludzkie ustawia na dalszym miejscu i pisząc o nich, nie chce obrażać i degradować ich sprawców. W historii nie utożsamia człowieka z jego błędami. Ujemnie ocenia sam błąd, ale każe kochać człowieka, pomimo jego upadków.

Gdyby Ks. Gadowski niczego więcej nie dokonał na polu pedagogiki katolickiej jak tylko tego, że napisał podręczniki, zwłaszcza zreformowany przez siebie katechizm — to już zasłużyłby sobie, by stanąć wśród jej nowoczesnych twórców. Działalność jego była jednakże o wiele szersza. Obok redakcji i podręczników objęła swym zasięgiem także i ruch katechetyczny.

IV. ORGANIZATOR RUCHU KATECHETYCZNEGO

Twórcza myśl pedagogiczna nie mogła ograniczać się tylko do zamknięcia w podręcznikach, ale winna się rozlać szerokim strumieniem po żywych umysłach, przejść przez filtry krytyki, by czysta i wypróbowana tym pewniej mogła kształcić młodociane umysły i serca.

ZJAZDY KATECHETYCZNE

Ku temu właśnie miały służyć zjazdy i kursy katechetyczne, w których żywy udział brał Ks. Gadowski, inspirując ich organizowanie oraz sposób ich prowadzenia i treść obrad. Miały one głównie na celu podnieść poziom wychowania religijno-moralnego młodzieży i usprawnić w tym kierunku samych katechetów oraz przekonać i pozyskać władze i opinię społeczeństwa katolickiego.

Pierwszy zjazd, albo w terminologii tamtych czasów „wiec” księży

⁷⁷ Tenże: Zarys historii Kościoła katolickiego dla szkół średnich. Kraków 1927.

⁷⁸ Tenże: Krótka historia Kościoła katolickiego. Tarnów 1925.

katechetów odbył się w Krakowie w r. 1895 zwołany przez byłego katechetę ks. Jana Bukowskiego. Wzięli w nim udział nie tylko katecheci szkół średnich Galicji, ale także wielu proboszczów i wikariuszy oraz niektórzy profesorowie teologii. Na tym to zjeździe, jak już o tym była mowa, zapadła decyzja powołania do życia czasopisma, poświęconego sprawom wychowania religijno-moralnego, czego urzeczywistnieniem stał się *Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski*.

Prócz tego „pierwszy zjazd księży katechetów, odbyty w r. 1895 w Krakowie, powziął liczne uchwały dla udoskonalenia religijno-moralnego wychowania młodzieży szkolnej, jako też przywrócenia religii należnych praw w szkole. Podpisanym zaś polecił, aby zajęli się wykonaniem zapadłych uchwał”⁷⁹. Uchwały te przedłożone zostały zarówno Konsystorzom, jak też i Wysokiej Radzie Szkolnej Krajowej. Widzimy w nich między innymi petycje w sprawie przywrócenia egzaminu dojrzałości z religii w szkołach średnich, powiększenia ilości godzin nauki religii, ujednolicenia planu religii w seminariach nauczycielskich, składania egzaminu z religii przy kwalifikacji na nauczyciela, wprowadzenia religii w szkołach przemysłowych i zawodowych.

Odnosnie życia religijnego i moralnego młodzieży uchwały domagały się zwiększenia praktyk religijnych młodzieży, brania w nich udziału przez nauczycielstwo, wolności zakładania bractw religijnych, szkół wyznaniowych, zakładania internatów przy wszystkich seminariach nauczycielskich o katolickim charakterze wychowania i katolickich nauczycieli dla młodzieży katolickiej.

Prócz teoretycznych powyższych zadań, zjazdy miały na celu także stronę praktyczną, jak pokazowe prowadzenie lekcji wzorowych, omawianie metody nauczania i wychowania, sprawę powiększenia ilości etatów dla katechetów, ich wynagrodzenia itp.

Następny zjazd odbył się we Lwowie w sierpniu 1897 r. Był przygotowany precyzyjniej, z posiedzeniami sekcijnymi, z wygłoszeniem fachowych referatów i dyskusją nad programami w zakresie szkół gimnazjalnych i realnych, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych oraz szkół ludowych i zawodowych. Zjazdem tym zajął się *Dwutygodnik*, zwłaszcza jego redaktor, zachęcając czytelników do licznego wzięcia w nim udziału.

ZWIĄZEK KATECHETÓW

Myśli wychowawczej należało zapewnić jakieś bardziej trwałe oparcie, aniżeli pozwalały na to zjazdy. Należało stworzyć instytucję trwałą, czyli związek Katechetów, podobny do tych, jakie były w Austrii *Wiener*

⁷⁹ Tenże: Echo z I zjazdu katechetów. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 2 (1898) 87.

Katecheten — Verein (1898) czy w Niemczech *Münchener Katecheten — Verein* (1897). Żywe odczuwanie wszystkich bolączek szkolnych nakłoniło redakcję do „organizowania tygodniowych zebrań katechetycznych w Tarnowie i do pomyślenia o zawiązaniu stowarzyszenia katechetów”⁸⁰. W tej jednakże sprawie należało wy badać opinię katechetów innych diecezji. Jako referent począł więc Ks. Gadowski objeżdżać inne diecezje. Zaczął od Krakowa, gdzie 13 lutego 1898 r. odbyło się poufne zgromadzenie tamtejszych księży katechetów, na którym przedstawił program stowarzyszenia i jego potrzeby. W czasie dyskusji zgodzono się na to, by stowarzyszenie wytknęło sobie trzy cele: „a) naukowy, jako omawianie sposobów, zapewniających lepsze rezultaty nauki religii, b) wychowawczy, odnoszący się do podniesienia moralnego wychowania uczniów i c) osobisty, jak pogłębienie wykształcenia kleryków, polepszenie ich stanowiska i katechetów pod względem materialnym i służbowym”⁸¹.

Stowarzyszenie miało się dzielić na mniejsze kółka, a redakcji *Dwutygodnika* powierzono opracowanie statutu i porozumienie się z innymi diecezjami, co też zostało pomyślnie uskutecznione na zebraniach księży katechetów we Lwowie i w Przemyśle — w tym samym roku. W ten sposób powstał Związek Katechetów pod wezwaniem św. Jana Kantego, mający odpowiedni statut, w którym czytamy, że „celem Związku Katechetów jest: a) wzajemne porozumiewanie się w sprawach nauczania i wychowania, b) krzewienie idei katolickiego wychowania wśród wszystkich warstw społeczeństwa, c) popieranie wszelkich spraw, mających na celu dobro instytucji wychowawczych i samych katechetów”⁸².

Środkami służącymi do rozkrzewienia tych idei mają być: posiedzenia Kół Związku, zebrania diecezjalne, zgromadzenia ogólne, pisma treści religijnej i pedagogicznej, odpowiednia lektura dostarczana młodzieży, odczyty i referaty dla publiczności itp.

Protoktorat nad Związkiem objęli księża biskupi poszczególnych diecezji.

Z chwilą kiedy statut Związku został zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo z początkiem lipca 1899 r. „Związek” rozpoczął swą działalność i w wolnej Polsce zreformował się i rozszerzył na całą Polskę. Organem jego stał się *Miesięcznik Katechetyczny* w Warszawie, od r. 1918 przeobrażony po wojnie w *Przegląd Katechetyczny*. Jego walne zebrania mogły z powodzeniem zastępować zjazdy i wiece katechetyczne i to o wiele korzystniej, niż to czynić mogły same zjazdy, ponieważ wnioski i rezolucje były dokładnie przygotowane uprzednio przez Koła katechetyczne na zebraniach i następnie szły pod obrady ogółu.

⁸⁰ Tenże: Wspomnienia, jw. s. 57.

⁸¹ Tenże: Zgromadzenie katechetów w Krakowie. *Dwutygod. Katechet. i Duszpast.* 2 (1898) 75.

⁸² Tenże: Statut Związku Katechetów. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 3 (1899) 348.

Mógł więc sam redaktor i zarazem inicjator Związku Katechetów Ks. W. Gadowski wypowiedzieć zgodnie z prawdą: „Sądzimy, że tylko zorganizowana i stała działalność, jakiej może się podjąć taki np. Związek Katechetów, zdoła wykołatać jakieś polepszenie stosunków. Jeśli Walne Zgromadzenie Związku wypadnie w porze dogodnej, jeśli wezmą w nim udział wszyscy kapłani interesujący się sprawami szkolnymi (a wszyscy mogą być czynnymi członkami Związku), to zastąpi ono wybornie wiece dotychczasowe, otrzyma pod obrady materiał przygotowany dobrze przez Wydział i przez lokalne Koła Katechetów i będzie miało pewność, że uchwały jego nie zostaną na papierze, lecz znajdą gorliwe i stałe przeprowadzenie za pośrednictwem Wydziału”⁸³.

ZJAZDY W KONGRESÓWCE

Ruch Katechetyczny rozbudzony w Galicji przez *Dwutygodnik*, przez zjazdy i Związek Katechetów odbił się żywym echem także w Kongresówce. W r. 1906 w dniach 18 i 19 kwietnia odbył się w Częstochowie zjazd księży prefektów szkół średnich przy udziale blisko 70 uczestników. Zaproszono nań redaktora *Dwutygodnika*, Ks. W. Gadowskiego.

Zjazd był bardzo ożywiony i udany. Rozpatrywał on wiele palących problemów wychowawczych dla młodzieży w Kongresówce. Oprócz omawiania programu nauczania w poszczególnych klasach, przedmiotów i podręczników, zwrócono tam baczną uwagę na konieczność rozwinięcia specjalnego duszpasterstwa wśród młodzieży, uwzględnienia strony etycznej w nauce religii, urobienia w uczniach dobrej postawy moralnej, a to przez praktyki pobożne i zakładanie katolickich stowarzyszeń wśród młodzieży. Celem pogłębiania katolickiej myśli pedagogicznej zjazd, idąc za wzorem Galicji, postanowił powołać do życia czasopismo *Rocznik Katechetyczny*, umieszczany tymczasowo przy *Wiadomościach Pasterskich* i założyć Związek katechetów.

Następne zjazdy w Kongresówce odbyły się w Warszawie 1906 i 1907 r.

KURSY KATECHETYCZNE

Związek księży katechetów w Galicji przystąpił wkrótce do swego najważniejszego zadania, do organizowania kursów katechetycznych, na wzór kursów odbywanych w Austrii i w Niemczech, w których uczestniczył Ks. Gadowski.

Pierwszy taki kurs odbył się w Salzburgu w dniach od 10—23. XI. 1904 r. przy udziale około 500 słuchaczy różnego wieku, stanu i z różnych krajów. Wykłady odbywały się wokół pedagogiki i dydaktyki przy

⁸³ Tenże: Sprawa wydania memoriału przez Związek Katechetów. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 4 (1900) 224.

równoczesnym pokazie praktycznej strony i przykładowych katechezach prowadzonych przez wybitnych pedagogów i dydaktyków katolickich.

Następne kursy odbywały się w Wiedniu i w Monachium 1905 r. Czołową osobistością w nich był Prof. Otto Willmann, wybitny katolicki pedagog, wykładowca i praktyk, prof. Uniwersytetu w Pradze.

Kursy te stały się zachętą i wzorem dla Galicji, gdzie poczęły narażać trudności i problemy w wychowaniu dzieci i młodzieży, zwłaszcza tej ostatniej. Ogromny rozwój nauk, zwłaszcza przyrodniczych, nasuwał pewne wątpliwości w kształcących się umysłach młodzieży, co do zgodności pomiędzy tym, co głosi wiara a wynikami nauki. Również i problemy społeczne na skutek ożywionych ruchów społecznych, żywo dyskutowane przez młodzież wymagały odpowiedniego przygotowania i podejścia ze strony katechetów. Należało też usprawnić metodę nauczania, poddać krytycznej ocenie podręczniki do nauczania religii itp. Wszystkie te i wiele innych trudności stały się motywem do organizowania kursów katechetycznych, w których by wspólnym wysiłkiem można było zaradzić złemu i podnieść, wzmocnić poziom nauczania i wychowania religijno-moralnego młodego pokolenia. Tym i innym podobnym trudnościom miały zaradzić kursy katechetyczne.

Pierwszym takim kursem w Galicji był kurs we Lwowie w pierwszej połowie lutego 1906 r. W programie swych obrad zawierał on takie referaty jak: O dziejach katechezy w Polsce, o najnowszych katechizmach, o nauczaniu historii kościelnej, o metodzie nauczania katechizmu, o nauczaniu Biblii, o nauczaniu dogmatyki, o uświadamianiu młodzieży pod względem płciowym itp. Po referatach następowała dyskusja, a teoretyczne uwagi uzupełniano praktycznie przez prowadzenie lekcji pokazowych.

Kurs zaszczycił swoją obecnością i przemówieniem Ksiądz Arcybiskup Bilczewski. Redaktor *Dwutygodnika* w gorących i serdecznych słowach zachęcił czytelników do wzięcia udziału w tym kursie, który miał się stać początkiem kursów następnych, życząc „Szczęść Boże” pracy kursu tego i... następnych!⁸⁴

Na łamach też *Dwutygodnika* już wcześniej ukazały się artykuły przygotowawcze do tego kursu, takie jak: „Kurs katechetyczny w Galicji”, „Kursy katechetyczne i ich znaczenie”, „Kurs katechetyczny we Lwowie” itp.

Redaktor *Dwutygodnika* cieszył się dużą powagą pedagogiczną, nie tylko wśród swoich, ale i za granicą, o czym świadczy fakt, że kiedy na kursie katechetycznym w Monachium w r. 1906 zabrał głos, krytykując metodę monachijską, zainteresował się nim żywo Prof. Otto Willmann

⁸⁴ Tenże: Na kurs katechetyczny. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 2 (1907) 81.

i pod jego wpływem także katecheci monachijscy zwrócili się z prośbą, by Ks. Gadowski omówił tę rzecz bliżej i wyczerpująco w *Katechetische Blätter*.

Na katechetycznym zjeździe wiedeńskim w r. 1912⁸⁵ poprawiono już metodę monachijską, uwzględniając krytyczne uwagi Ks. Gadowskiego i nazwano ją: *Gadowskische Methode*. Na tym też zjeździe Ks. Gadowski prowadził pokazową lekcję religii wobec liczного grona uczestników, wywiązując się ze swego zadania znakomicie. Otrzymał on też przez protekcję Ottona Willmanna pozwolenie od saskiej Rady Szkolnej Krajowej na zwiedzanie wszystkich lekcji we wszystkich szkołach saskich, a więc i niekatolickich.

V. DUSZPASTERZ SZKOLNY

Jest rzeczą bezsporną, że katecheta jest nie tylko nauczycielem religii na lekcji, ale i duszpasterzem powierzonej sobie dziatwy czy młodzieży. Ks. W. Gadowski dał się poznać nie tylko jako znakomity pedagog-teoretyk, ale także jako wytrawny duszpasterz.

Do pracy duszpasterskiej należy urabiać wiernych do życia na wzór Chrystusa. Każda lekcja ma być nastawiona na wychowanie chrześcijańskiego charakteru i chrześcijańskiej osobowości wychowanka. „...wykład (III) i pogłębienie (IV) obejmują stronę intelektualną, zastosowanie moralne zaś (V) stronę serca i woli, czyli lekcja kształcić będzie zawsze całą duszę dziecka, tak, jak to być powinno”⁸⁶.

Najbardziej zaś w stronę wychowania chrześcijańskiego zwrócony jest stopień piąty lekcji, czyli zastosowanie, którego, zdaniem Ks. Gadowskiego, nie wolno nigdy opuścić, a które bezpośrednio wiąże się z życiem, bądź jako prawda dogmatyczna, liturgiczna, moralna czy też historyczna.

Nie tylko przecież lekcje religii miały spełniać rolę duszpasterską, ale również praktyki religijne, jak uczestniczenie we Mszy św., przystępowanie do Sakramentów św., udział w nabożeństwach, słuchanie kazań i egzort. Same zresztą tytuły artykułów zamieszczanych w *Dwutygodniku*, takich jak: „Kazania i egzorty jako środek wychowawczy”, „Msza św. w wychowaniu”, „Służba Boża jako środek wychowawczy”, „Sakramentalia w wychowaniu” — świadczą o ich nastawieniu na kierunek duszpasterski, czyli chrześcijańsko-wychowawczy. W tym wszystkim starał się Ks. Gadowski unikać szablonu, suchego mechanizmu, a raczej chciał uczynić je żywymi dla życia wychowanków, powiązanim z ich przekonaniem.

⁸⁵ Tenże: Szkice katechez do Małego katechizmu, jw. wyd. 2. s. 37.

⁸⁶ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 19 i n.

„Wielką pomocą były egzorty. Staralem się przede wszystkim o to — píše Ks. Gadowski — by zarówno lekcją szkolną jak i egzortą nikogo nie znudzić. Wystrzegałem się też ogólników, które nie mają znaczenia praktycznego. Niektóre tematy aktualne musiałem omawiać corocznie, ale zmieniałem kąt widzenia”⁸⁷.

Wielkiej wagi w pracy duszpasterskiej jest spowiedź jako środek oczyszczający i wychowawczy. By jednak spełniła ona to zadanie, winna być głębokim przeżyciem, a nie tylko zewnętrznym spełnieniem obowiązku. Winna ją cechować, nie tylko powaga połączona ze skupieniem, ale i szczerość i wiara w mającą się dokonać przemianę duszy.

We „Wspomnieniach Katechety” czytamy: „Staralem się o to, by spowiedź szkolna nie była czymś szablonowym. Uprosiłem więc dyrektora, że przed południem w dniu spowiedzi uwalniał uczniów od dwóch lekcji ostatnich i o godzinie jedenastej pozwalał mi zgromadzić ich na przygotowanie”⁸⁸.

Przykładami biblijnymi i życiowymi starał się wytworzyć dyspozycję potrzebną do godnego przyjęcia Sakramentu.

W wątpliwościach religijnych i konfliktach moralnych pomagał uczniom przeprowadzając z nimi rozmowę dyskretną i podsuwał im odpowiednie książki, które daną kwestię wyjaśniały, a później na podstawie lektury omawiał z nimi rzecz bliżej. „Uczniowie ci, píše Ks. Gadowski, byli potem najlepszymi katolikami”⁸⁹.

Jako duszpasterz nie ograniczał on swojej opieki nad wychowankami w szkole i w kościele, ale starał się ją rozciągnąć, o ile to było możliwe, na czas pozalekcyjny i pozakościelny. Jego duszpasterzowanie objęło chorych uczniów, a także i zdrowych, mieszkających na stancjach.

Pozostawały też pod jego okiem duszpasterskim stancje uczniów, które odwiedzał i nad którymi czuwał. Starał się o to, ażeby jego uczniowie, gdy chodzilo o stancje, zamieszkivali u ludzi moralnych, dobrze się prowadzących. Stąd też postarał się o przeprowadzenie na konferencjach nauczycielskich uchwały, że „uczniom wolno tam tylko mieszkać, gdy owa stancja będzie wymieniona w spisie mieszkań dopuszczalnych”⁹⁰.

Celem pogłębienia życia religijnego, a zwłaszcza doskonalenia się etycznego uczniów, zakładał i prowadził wśród nich, bractwa, trzymając się zasady, że charakter moralny wyrobić można tylko przez ciągłe ćwiczenia woli w kierunku etycznym i to przez ćwiczenia samodzielne ze strony uczniów.

Ks. Gadowski zakładał więc bractwa w szkole, poczynawszy już od

⁸⁷ Tamże, s. 50.

⁸⁸ Tamże, s. 46.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże, s. 47.

pierwszego roku nauki szkolnej, takie jak „Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus”, którego celem było „ratowanie dzieci chińskich, murzyńskich, w ogóle pogańskich od zraty duchowej i fizycznej”⁹¹. W ten sposób dziecko od najwcześniejszych już lat swego życia, wdrażało się do apostołatu i do miłości czynnej dla Chrystusa przez zdobywanie dla Niego dzieci pogańskich.

Podobny cel miało „Stowarzyszenie Rozkrzewienia Wiary”, w klasach już wyższych.

Do bractwa Szkaplerza św. przyjmował dzieci w dzień I spowiedzi.

Różaniec żywy zalecał już dla dzieci przygotowujących się do I Komunii św. A pod koniec nauki w szkole powszechnej wpisywał dzieci do Różańca wiecznego.

W dniu I Komunii św. wpisywał dzieci do Apostolstwa modlitwy ku czci Serca Jezusowego, chcąc ich od tego dnia zobowiązywać do wzbudzania dobrej intencji przy pacierzu porannym.

Natomiast młodzież szkół średnich wciągał w szeregi Sodalicii mariańskiej, odpowiadającej najlepiej bojowemu jej usposobieniu, jej radykalizmowi. „Pobudzając do rozmyślań codziennych i codziennego rachunku sumienia, żądając sumiennosci w spełnianiu obowiązków i panowania nad sobą — pisał — „Sodalicja wyrывa dusze młodociane ze stanu bierności, a uczy je pracować świadomie nad uszlachetnieniem swego charakteru. Poczucie zjednoczenia się z drugimi pomaga też młodym do wyrobienia ducha męstwa i odporności na pokusy zewnętrzne, a zwłaszcza na szyderstwa ze strony niedowiarków”⁹². Jest ona znakomitą szkołą do urobienia charakteru, do pogłębienia życia religijnego, do uczynności społecznej w duchu chrześcijańskim, a to dzięki oświatowej w niej pracy, dzięki codziennemu czytaniu duchownemu, odbywaniu codziennie wieczornego rachunku sumienia, częstej spowiedzi i komunii św.

Najważniejszą zaś okolicznością w niej jest to, „że tylko za pomocą Sodalicii można szkołę związać z późniejszym życiem religijnym i ułatwić uczniom wytrwanie w dobrym”⁹³. Chodziło zwłaszcza o życie akademickie i o przejście ze szkoły średniej na uniwersytet poprzez Sodalicję, a z seminariów nauczycielskich w szeregi nauczycieli. „W seminariach nauczycielskich Sodalicje muszą być urządzone w ten sposób, by młodzież łączyły wprost z nauczycielami”.

Odpowiedni statut zatwierdzony przez właściwe czynniki kościelne wytyczał cele i obowiązki członków i kandydatów.

Mając na uwadze wszystkie te korzyści, które dać mogła Sodalicja

⁹¹ Tenże: Bractwa w szkole. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 15 (1910) 276.

⁹² Tenże: O Sodaliciach Mariańskich. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 3 (1899) 118.

⁹³ Tamże, s. 120.

Ks. Gadowski przystąpił rychło do jej założenia. „W r. 1897 — pisze — założyłem w seminarium nauczycielskim Sodalicję Mariańską, która działała pożytecznie aż do zniesienia seminariów za wolnej Polski”⁹⁴. W dwa lata zaś później dla absolwentów kończących seminarium zawiązał Sodalicję nauczycielską, która odbywała swoje zebranie tylko raz w roku podczas rekolekcji wakacyjnych.

Najlepsze jednak duszpasterzowanie, przy najlepiej zorganizowanych bractwach będzie kuleć, nie mając dobrej książki. Działalność żywego słowa jest ograniczona i nie wszędzie dotrze, nie do każdej duszy trafi i przekona. Gdy chodzi o wyrobienie światopoglądu, najcenniejszą usługę oddaje młodzieży książka. Gdy chodzi o światopogląd chrześcijański — to dobrze i przystępnie napisana książka katolicka. Nieodzowną więc pomocą dla duszpasterza w jego pracy będzie biblioteka dobrych książek. Mając taką bibliotekę pod ręką — będzie mógł katecheta nie tylko sam wyjaśnić tę i ową kwestię sporną, ale także odesłać do autora poważnego i kompetentnego, który potrafi może lepiej od niego ucznia przekonać i usunąć wątpliwość i co ważniejsze — może wyrobić w uczniach „przeświadczenie — pisze Ks. Gadowski — że można być uczonym, a przy tym katolikiem wierzącym, że zarzuty wrogów chrystianizmu są prostymi napaściami, pozbawionymi gruntu prawdy. Tym samym przyczyni się skutecznie do wyrobienia w młodzieży jednolitego światopoglądu chrześcijańskiego, usunie rozdzźwięk z ich dusz i zdobędzie podstawę do wyrobienia charakterów chrześcijańskich”⁹⁵.

Biblioteki takie przy szkołach średnich należy powierzyć sodalicjom męskim, by widokiem księży nie odstraszać uczniów od wypożyczalni.

Biblioteki oddawały wielką usługę młodzieży szkolnej już w szkole podstawowej, jako np. „biblioteczki dla wiejskiej młodzieży szkolnej”. Jako katecheta w szkołach wiejskich przekonał się Ks. Gadowski o wielkim zainteresowaniu się książką u młodzieży wiejskiej, a nie mniej chyba także i u młodzieży miejskiej, byle ona była o treści ciekawej i dostosowana do ich poziomu. Odbywając po wsiach kolędę, na podstawie zeznań rodziców mógł sprawdzić, że tak chłopcy jak i dziewczęta, całymi wieczorami czytają pożyczone od księdza książeczki, że „wielu czyta je na głos, aby i starsi dowiedzieli się czegoś pobożnego lub ciekawego”⁹⁶.

Doceniając jeszcze więcej znaczenie dobrej książki dla młodzieży i starszych postarał się Ks. Gadowski o założenie biblioteki publicznej w Tarnowie z trzema działami: a) dla dzieci i młodzieży, b) dla dorosłych i c) dla fachowców. Z czasem powstało osobne Stowarzyszenie Bibliotek

⁹⁴ Tamże, s. 103—4.

⁹⁵ Tenże: Biblioteki samokształcenia. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 3 (1899) 132—33.

⁹⁶ Tamże, s. 181.

Chrześcijańskich, które miało w Tarnowie główną bibliotekę im. Zygmunta Krasińskiego i zakładało filie w okolicy, zasilając biblioteczками wędrownymi po 200 do 500 tomów”⁹⁷.

Jako czujny duszpasterz powierzonej sobie młodzieży niczego nie zaniedbał w chrześcijańskim jej wychowaniu, by wyrzeźbić w jej duszy żywe kształty Chrystusa.

VI. PIONIER WYCHOWAWCZEJ TURYSTYKI

Znakomity wychowawca młodzieży Ks. W. Gadowski prowadził ją nie tylko ku szczytom ideałów chrześcijańskiego wychowania, ale i ku szczytom prawdziwych, uroczych gór, ku Tatom. Twórca katolickiej pedagogiki w Polsce jest też i twórcą „Orlej perci”⁹⁸ twórcą jednego z najpiękniejszych szlaków wysokogórskich w naszych Tatrach, a także i jego bliźniaczego szlaku w Pieninach, zwanego „Sokołą percią”⁹⁹.

Pierwszy jego kontakt w Tatrach zaczął się już za czasów kleryckich, kiedy to zapadł na chorobę płuc i w czasie wakacji udał się na Podhale i w Tatry w celu kuracji do swoich kolegów, z którymi począł robić wycieczki ku częściom najłatwiejszym, jak Kuźnice, Dolina Kościeliska i jej partie. Było to jakby początkowe i nieśmiałe preludium do jego wielkiej uwertury tatrzańskiej, zaczętej od r. 1890 a trwającej aż do roku 1939, czyli do czasu wojny. W tym to czasie miłośnik Tatr nie tylko zwiedzał sieć ich szczytów w towarzystwie przewodników, a potem samotnie i znowu sam służył za przewodnika kolegom profesorom czy swoim uczniom, ale próbował się nawet w górach zadomowić, najpierw jako prezes towarzystwa członków księży z Galicji i kierownik jego domu pod Gubałówką, a następnie od r. 1933 jako kierownik willi w Kościelisku, pozostającej po dzisiejszy dzień w posiadaniu tarnowskiego seminarium duchownego, po rozwiązaniu towarzystwa.

Kościelisko nie było wygodne do wypadów w Tatry Wysokie. Lepiej do tego nadawała się Bukowina. Ją też wybrał Ks. Gadowski za bazę swych wycieczek, pozostając przy kościółku przez niedzielę, a w ciągu tygodnia odbywał „spacer” po Tatrach. W porozumieniu i za namową hr. Władysława Zamojskiego wybudował tu dom-willę piętrową, która służyła nie tylko jemu w czasie wakacji, ale także i chorym jego kolegom w ciągu roku. Tak np. ratowali tu swoje zdrowie zagrożone gruźlicą prof. B. Łazarski ze swoją żoną i z dziećmi, korzystając z bezpłatnego mieszkania.

⁹⁷ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 104.

⁹⁸ Tenże: Z Orlej perci. *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego* XXV (1904) 13—43.

⁹⁹ Tenże: Wspomnienia z Tatr. Kraków 1934.

Mając swój dom, mógł więc służyć gościnną księżom jak i osobom świeckim, zwłaszcza profesorom szkół średnich, w towarzystwie których dokonywał rok rocznie swoich wypraw na szczyty. „Przez jakie dwa lata — wspominał Ks. Gadowski — chodziłem sam po Tatrach, nocując w jakimś szałasie”¹⁰⁰. Ale wypadek znalezienia martwego turysty pod Lodowym szczytem, który prawdopodobnie chodząc samotnie, zabłądził i zamarzł, leżąc w tym miejscu już siedem lat, jak to pokazały znalezione przy nim zapiski, nakazywał ostrożność samotnym turystom. „Wziąłem sobie ten wypadek za przestrożę — pisze — i zaprzestałem odtąd wycieczek samotnych”.

Do najpiękniejszych chyba przygód tatrzańskich należą jego wycieczki z uczniami — mówiące o jego ukochaniu i powiązaniu duszy młodzieży z pięknem natury, będącej śladem piękna Stwórcy Przedwiecznego. „Dom własny — pisze — umożliwił mi zbieranie moich uczniów na kolonię wakacyjną. Brałem wtedy trzy partie, każda po trzy tygodnie. Na trudniejsze przejścia brałem co najwyżej sześć osób, z których jeden lub dwóch musieli być dobrymi gimnastykami, by jeden na końcu szeregu, drugi w środku dopomagał mi przy asekurowaniu liną. Wymagałem posłuchu i otwartego przyznania się, ilekroć jakieś miejsce wydaje się trudne... Dzięki temu przez 30-ci z górą lat oprowadzania drugich po Tatrach, nikt nie miał przy mnie nieszczęśliwego wypadku”¹⁰¹.

Ileż uroku musiały mieć te wycieczki dla uczniów idących z plecakami i namiotami, by cały tydzień od niedzieli do niedzieli żyć na łonie tej wysokogórskiej natury, zdobywając wśród dnia szczyty, a w nocy spoczywając pod nimi. „Wychodziliśmy — pisze Ks. Gadowski — z Bukowiny zwykle w niedzielę po obiedzie zaopatrzeni w prowiant na cały tydzień, a wracaliśmy w normalnych warunkach w sobotę po południu... Nie potrzebowaliśmy odbywać długich marszów, bo namioty pozwalały nam nocować gdzieś w pobliżu szczytu przy wodzie i kosodrzewinie. Nazajutrz wstawaliśmy o trzeciej rano lub jeszcze wcześniej, bo budził nas chłód poranny. Watra paliła się przez całą noc, a warta przy niej zmieniała się co godzinę. Ostatnia warta zaparzała herbatę”¹⁰². Po ranym posiłku, za chłodu odbywał się marsz ku przewidzianym szczytom, aby znów około godziny 11-tej, gdy słońce zaczyna prażyć, znaleźć się gdzieś w okolicy zacisznej przy źródle upatrzonej na biwak. „Tu rozpalaliśmy ogień, gotowaliśmy obiad, a potem spaliliśmy do czwartej po południu... W ten sposób przeczekaliśmy co dzień porę upału. Maszerowaliśmy przez 3 do 4-ch godzin ku szczytowi upatrzonemu na dzień następny i rozbijało się namiot na nocleg”.

¹⁰⁰ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 98.

¹⁰¹ Tamże, s. 99.

¹⁰² Tamże.

Nie były to więc wycieczki bardzo forsowne i nużące, ale pełne przyjemnych wrażeń, wyrabiające dyscyplinę, hart woli i hartujące zdrowie. „Najprzyjemniejsze były godziny wieczorne przy watrze spędzane przy śpiewach i pogwarce”.

Niejednokrotnie w wycieczkach zapuszczali się na Spisz i Orawę, gdzie maszerując przy dźwiękach orkiestry i z pieśnią patriotyczną na ustach, witani byli z zapalem przez ludność miejscową, budząc muzyką i pieśnią wspomnienia polskości. Bywało też i tak, że biwakowali na grani Tatr spiskich przy Skalnych Wrotach i koncertowali do późna wieczorem.

Odbywając liczne wycieczki ku wielu różnym szczytom Tatr zauważył Ks. Gadowski, że nie wszystkie z nich w Tatrach polskich były zwiedzane, bo niektóre uważane były za niedostępne. Z węgierskich szczytów imponował zwalisty łańcuch turni, zwany Tatrami polskimi. Nie znano ich bliżej tak dalece, że nawet na wojskowych mapach nie zaznaczono ich wygięcia mieszczącego w sobie dolinę Buczynową. Przewodnicy polscy mówili, że tam tylko „raubszyce” zapędzają się za kozicami. Chodziło tu więc o skalny szlak graniowy między Zawratem a Krzyżnem. Stał on się później szlakiem najbardziej uczęszczanym z powodu malowniczych widoków widzianych zeń — nazwany przez swego twórcę „Orlą percią”. „Zapraǳiałem — pisze Ks. Gadowski — udostępnić ten szlak dla wszystkich. Zapalili się do tej myśli również prof. Fr. Nowicki, Antoni Panek i inni”¹⁰³.

W połowie lipca 1903 r. rozpoczął Ks. Gadowski roboty od Wodogrzmotów Mickiewicza. Towarzystwo Tatrzańskie nie chciało pomagać i stosunkowo nie wiele pomogło, dopatrując się w tym przedsięwzięciu poważnych kosztów. Zdany był więc Ks. Gadowski na własne koszta. Nie cofnął się przed tymi trudnościami, lecz przystąpił do pracy przy pomocy opłacanych przez siebie górali z Bukowiny lub z Jurgowa.

Najpierw wytyczył Orlą perć poprzez Wołoszyn — w którym dopatrzył się kształtów wielbłąda ze łbem zwróconym ku zachodowi i dwa jego czuby grzbietowe nazwał Garbem Zadnim i Przednim, przedzielnymi Siodłem. Następnie ścieżka prowadzi poprzez Szyję aż do szczytu głównego. Widok stąd rozległy i malowniczy, ożywiony zwierciadłami wielu stawów.

Niektóre partie Orlej perci, jak np. w Kozich Wierchach, gdzie trzeba było wkuwać umocnienia żelazne, wymagały rąk fachowców. Ostatnią robotą była perć od połowy Czarnego Stawu pod Kościelcem na Granat Przedni.

¹⁰³ Tamże, s. 100.

Tak powstała Orla perć¹⁰⁴, przyciągająca dziś wielu turystów, prowadząca poprzez eksponowane miejsca nad przepaściami, ale bezpieczna, bo umocniona i zabezpieczona klamrami, linkami i żelaznymi drabinkami, a dostarczająca turystom wspaniałych widoków.

Wokół tej pracy przy Orlej Perci urosła nawet pewna legenda, że twórca jej Ks. Gadowski znalazł Janosikowe skarby i że tenże nakazał mu za nie budować tę ścieżkę. Nie mogli bowiem zrozumieć górale, ażeby Ks. Gadowski chciał ponosić kosztów na ścieżkę, którą inni chodzą będą. „Przyznajcie się do... tego, co mówią wszyscy górale, żeście odkopali gdzieś pieniądze Janosikowe, ale wam przy tym powiedziano, że jak nie będziecie za to robili perci w Tatrach, to wam łeb urwie” — tak oto powiadał do Ks. Gadowskiego jeden z jego pomocników w pracy nad percią.

Orla perć powstała jako wyraz jego umiłowania gór, przypominających szczyty duchowe, stojące ponad człowiekiem doczesnym, czekające, zwłaszcza u młodzieży, na duchową wspinaczkę. Poza tym był to jak gdyby dług wdzięczności spłacony Tatrom za zdrowie. „Jakoś nie zawiodłem się w oczekiwaniu a odwziedziłem się Tatrom za zdrowie jakie mi dały”.

Jak wszędzie tak też i tu Ks. Gadowski nie poprzestał na twórczości w danej dziedzinie, ale wokół niej organizował ludzi, aby stworzone dzieło udostępnić wielu. Tak więc po pracach i doświadczeniach tatrzańskich powstał w Tarnowie pod jego prezesurą oddział Towarzystwa Tatrzańskiego, którego zadaniem było propagowanie turystyki, wytyczanie szlaków turystycznych: Tarnów — Tuchów — Ciężkowice — Rożnów — Zakliczyn — Rychwałd — Pleśna.

Najpoważniejszym przejawem ducha turystycznego po wytyczeniu Orlej perci w Tatrach, była Sokola Perć w Pieninach. „Zaopatrzywszy się w potrzebne żelaza, — pisze — wyruszyłem w Pieniny”. Dawny szlak turystyczny w malowniczych Pieninach na skutek zaniedbania oddziału pienińskiego PTT zarósł i zaginął, a co najważniejsze, zniszczona została przez dwutygodniowy pożar najbliższa oprawa roślinna wokół ruin zamku pienińskiego. Przy pomocy dwóch cieśli urządził Ks. Gadowski pomost wiszący przy skałach „ogródka”, co umożliwiło na powrót przejście z ruin zamku na szczyt Trzech Koron.

Sprowadzony przez niego kamieniarz z Łącka wykuł stopnie w skałach i osadził żelazo u stóp Sokolicy nad Dunajcem. Osadził on również drabinę żelazną i wkuł w ścianę mocne haki w stromym żlebie prowadzącym z ruin zamku na zachód do potoku pienińskiego. Żelaza te z cza-

¹⁰⁴ Tamże, s. 101.

sem wyłamali i pokradli górale, a zamiast nich obsługa parku Narodowego przekopała perć w zakosy.

Z altany Sienkiewicza zrobił nową ścieżkę na szczyt Sokolicy, a inną z przełęczy przy Sokolicy w stronę ruin zamku, a inną z Krościenka do ruin zamku i na Trzy Korony. Grzbietem Pieninek — powstała Sokola Perć, bliźniacza, chociaż skromniejsza od Orlej perci. Następnie wyznakował szlak turystyczny grzbietem Pienin do Czorsztyna i dalej przez Łapsze i Brzegi na Łysą Polanę przed Morskim Okiem, a z Krościenka na Marszałka i dalej na Lubań.

Bazą zaopatrzeniową i wypadową w tym przedsięwzięciu była Pustelnia pienińska, w której nocował, a w sąsiedniej grocie św. Kingi odprawił Mszę św.

Dwie więc najważniejsze percie, dwa najbardziej uczęszczane szlaki turystyczne są dziełem Ks. Gadowskiego, człowieka chorowitego, na płuca w latach kleryckich, ale giganta woli, wielkiego przyjaciela młodzieży i miłośnika przyrody, wielkiego miłośnika prawdy i piękna, twórcy dwóch perci — Orlej i Sokolej i twórcy katolickiej naukowej myśli wychowawczej. Piękno przyrody i piękno duchowe znalazły w nim swego miłośnika i rzucały urok poprzez jego osobowość wychowawczą na wychowanków.

VII. WYCHOWUJĄCA OSOBOWOŚĆ

Wielcy wychowawcy promieniają dynamiką swojej osobowości, nie mogą nie działać na swe otoczenie. Można o nich powiedzieć, że żyją po to, aby „być wszystkim dla wszystkich”. Takim właśnie był Ks. Gadowski. Jego osobowość musiała wychowywać, oddziaływać na drugich, na dzieci, na młodzież i na starsze społeczeństwo, podobnie jak źródło znajdujące się na wzniesieniu, musi toczyć swe strumienie w dół i poruszać największe turbiny.

Przypatrując się jego wychowawczo-dynamicznej osobowości, dostrzegamy jej pewne charakterystyczne cechy, dzięki którym możemy sobie tłumaczyć jej porywającą siłę.

Otóż ks. Gadowski — to przede wszystkim nowoczesny człowiek — pogłębiony chrześcijanin i gorliwy kapłan. Te cechy czynią jego osobowość dynamizującą wychowawczo. Człowiek ten wychowywał, chciał wychowywać i musiał wychowywać, ponieważ miał w sobie wartości, które były godne przekazania.

NOWOCZESNY CZŁOWIEK

Tylko prawdziwie nowoczesny człowiek mógł tworzyć pedagogikę, która by „wychowywała dla ziemi i dla nieba”. Nie ma w nim pogardy

dla ziemi, dla tego świata. Widział w nim odbicie piękna Bożego — i chciał je udostępnić dla wszystkich, o czym mogą świadczyć wykute przez niego Orla i Sokola perć. Jego wycieczki na szczyty, samotne czy z młodzieżą, obozowanie pod namiotem gwiaździstego nieba, oglądanie szczytów w gasnącym lub zapalającym się słońcu, było przeżyciem zaspakajającym pragnienie doczesne, ale równocześnie wskazującym na piękno wieczne.

Głód wrażeń, ciekawość i chęć poznania obcych krajów, zwyczajów i obyczajów ludzi Wschodu i Zachodu, pragnienie poznania i zgłębienia ich kultury prowadziła go do odbycia dalekich podróży do Rosji, do Włoch, do Ziemi Świętej, do Lourdes itp. Przez to rozszerzał swój horyzont nie tylko przestrzenny, krajobrazowy, ale i duchowy i wychowawczy.

Wysoka jego inteligencja oraz rozległa wiedza, pozwalająca mu doskonale orientować się w całości zagadnień współczesnych prądów kulturalnych, wiązała się harmonijnie z jego przedsiębiorczą i twórczą wolą oraz z dobrocią jego serca.

W stosunku do ludzi odmiennych przekonań był tolerancyjny. Umiał wyciągać pożytek także i z powiedzeń i zachowania się przeciwników dla siebie i dla dobrej sprawy. Umiał się wznieść ponad swój punkt widzenia i dojrzeć także słuszność przeciwnika. Tak np. umiał docenić dla duchownych ówczesny radykalizm, który zdaniem jego był potrzebny, aby „rozbudzić duchowieństwo katolickie z letargu, w jaki je w znacznej mierze pogrążyła wiekowa urzędowość józefinizmu oraz aby pobudzić kler do ciągłego i wszechstronnego kształcenia się, do podniesienia kaznodziejstwa, do ożywienia piśmiennictwa religijnego i ludowego i do udoskonalenia etycznego”¹⁰⁵.

W sporach między nauczycielami, a duchownymi kierował się zasadą obiektywności, nigdy nie był stronnicy. W nauczycielach, podobnie jak i w księżach, dostrzegał to, co najważniejsze, tj. człowieka i starał się zawsze otwarcie postępować, otwarcie sprawę stawiać, bez jakichkolwiek zasadzek i pułapek, trzymając się zasady, że tylko *clara pacta claros amicos faciunt*. Żadnych intryg, żadnego fałszu nie znało jego postępowanie. Był to prawdziwy człowiek, któremu nie imponowały godności, zaszczyty, który odznaczenia braci kapłanów uważał za „nasze śmieszności”¹⁰⁶ tolerowane przez Matkę-Kościół z powodu naszych słabości. Był człowiekiem pięknym i mocnym.

¹⁰⁵ Tenże: Uświadomienie i czujność wobec radykalizmu. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 6 (1902) 295.

¹⁰⁶ Tenże: Nasze śmieszności. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 6 (1902) 214.

POGŁĘBIONY CHRZEŚCIJANIN

Zasady chrześcijańskie, których pilnie przestrzegał, nie zacieśniały horyzontów jego ludzkiego patrzenia poprzez miłość i wyrozumiałość. Można o nim powiedzieć z dzisiejszego punktu widzenia, że był nie tylko humanistą chrześcijańskim, ale i ekumenistą. Zwalczając błędy przeciwników trzymał się zasady chrześcijańskiej, by nie walczyć z człowiekiem — „walczymy z błędami, ale nie z człowiekiem”¹⁰⁷ — przekonywał.

Jego kultura chrześcijańska przewijała się na kartach redagowanego przez niego *Dwutygodnika*. Pismo to, jak nam już wiadomo, szerzyło oświatę wychowawczą, potykało się też z przeciwnikami, ale w sposób szlachetny, bez ubliżania osobom. *Dwutygodnik* zaraz na wstępie swego istnienia umieścił uwagę wykluczającą ze swych szpałt jakiekolwiek wycieczki osobiste przeciwko osobom, uwłaczające miłości bliźniego. Projektowany przez niego dziennik katolicki miał się właśnie wyróżniać od dzienników i pism niekatolickich zasadą prawdy i miłości bliźniego.

Znamienny jest jego stosunek do młodzieży. „Wymagałem pracy od studentów — pisze on — ale baczyłem pilnie na to, by żadnemu nie wyrządzić krzywdy. Nie miałem nigdy ulubieńców, ani zniechędzone, ale obchodziłem się z każdym jak zasłużył. Przenigdy nie potępiałem ucznia, nie wysłuchawszy pierwej, co może powiedzieć na swoją obronę... Nie przypominałem mu nigdy danego wykroczenia, owszem okazywałem mu sympatię. Wszak pragnąłem, aby i mnie Pan Bóg nie pamiętał dawnych przewinień”¹⁰⁸.

Był człowiekiem-chrześcijaninem o delikatnym sumieniu, wykształconym głęboko na prawdach Bożych. Był człowiekiem europejskim, a chrześcijaninem powszechnym.

ZASŁUŻONY KAPŁAN

Był kapłanem. Czyniąc wiele dobrego jako człowiek i chrześcijanin, czynił to także w poczuciu, że jest kapłanem, kapłanem Chrystusowym, któremu kazano być solą ziemi i świecą zapaloną na szczycie. Nie mógł więc nie świecić, nie wychowywać jako kapłan.

Obowiązki katechety łączył z modlitwą za tych, których nauczał. „Pamiętając, że pomyślny owoc nauki zawisł mniej ode mnie, a więcej od łaski Bożej i od współdziałania dzieci z tą łaską, modliłem się często za dzieci — pisze on — a brewiarz z reguły za nie ofiarowałem”¹⁰⁹. Lekcję religii przetrzymywał wcześniej, biorąc jej temat za przedmiot rozmyślenia,

¹⁰⁷ Tenże: Nauka historii Kościoła w naszych szkołach. *Dwutyg. Katechet. i Duszpast.* 6 (1902) 545—50.

¹⁰⁸ Tenże: Wspomnienia katechety, jw. s. 46.

¹⁰⁹ Tamże, s. 25.

aby samego siebie wprawiać w odpowiedni nastrój religijny, którym by mógł się podzielić z dziećmi w czasie prowadzenia lekcji.

Jako kapłan poczuwał się do wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem za dzieci i młodzież powierzone jego wychowaniu i często zwykł był zapytywać samego siebie: „co powiem w godzinę mojej śmierci o mojej lekcji dzisiejszej”¹¹⁰.

Ale jego działalność jako kapłana nie ograniczała się tylko do samego spełniania urzędu kapłańskiego przy ołtarzu, nauczycielskiego na ambonie i w lekcji religii, a pasterskiego przy czuwaniu nad dzieckiem i młodzieżą, lecz sięgała o wiele dalej, stając się równocześnie społeczną, kulturalną i narodową, a zawsze wychowawczą.

Jako działacz społeczno-narodowy pracował usilnie ks. Gadowski nad scaleniem wszystkich warstw społecznych pod wspólną ideą narodową. Sam był narodowym demokratą, uważającym więc narodową za najważniejszą obok więzi religijnej w procesie zjednoczenia społeczeństwa. Był tolerancyjny i szanujący inne narodowości w Polsce, ale pragnął naród swój widzieć świadomym swego historycznego bytu.

Władze austriackie doceniając jego zasługi na polu wychowania, chociaż znały jego narodowe aspiracje, odznaczyły go. Cesarz Franciszek Józef II na wniosek Rady Szkolnej Krajowej za prezydentury Dębowskiego mianował go radcą szkolnym. Również władze kościelne pod koniec jego działalności katechetycznej ozdobiły go prałaturą. Nie przywiązywał wagi do tych odznaczeń, ani też nie uważał tego za powód do odpoczynku. Pozostał dalej niezmordowany tym, kim był: kapłanem, wychowawcą, taternikiem. Jego twórczy talent pedagogiczny połączony z wielkim doświadczeniem na polu wychowawczym i z erosem pedagogicznym sprawiły, że osobowość jego wychowująca przejawiała tyle dynamizmu, skupiając wokół spraw wychowawczych bogatą jego działalność i łamiąc przeszkody piętrzące się na drodze do tego celu.

W ten sposób wielkość twórczego dzieła całego życia ks. Gadowskiego legła u podstaw jego zasługi jako twórcy nowoczesnej pedagogiki katolickiej w Polsce.

L'ACTION DE L'ABBÉ W. GADOWSKI DANS L'OEUVRE D'ÉDUCATION

L'action éducative de Mr l'abbé W. Gadowski se développait à l'époque d'importants changements culturels dans le domaine intellectuel, social-économique et politique sous l'influence des courants comme: libéralisme, modernisme, positivisme, socialisme, mouvement social chrétien et mouvement populaire des paysans.

Ces courants ont eu une influence non seulement sur la pédagogie laïque mais aussi sur la pédagogie catholique exigeant d'elle une attitude sûre et adaptée dans

¹¹⁰ Tamże.

l'éducation religieuse et morale et par suite une réforme convenable dans les méthodes et les moyens éducatifs et didactiques. Il s'agissait avant tout de prendre en considération les nouvelles acquisitions psychologiques et sociologiques.

Dans notre pays l'oeuvre de cette réforme fut accomplie par Mr l'abbé W. Gadowski (1861—1956) et cela malgré l'opposition de ses adversaires.

Il s'est fait connaître d'abord dans la presse comme un critique de pédagogie en y introduisant les acquisitions positives de la pédagogie chrétienne dans l'histoire de l'éducation, et en même temps signalait les défauts méthodiques dans l'enseignement religieux actuel et dans la préparation professionnelle des catéchistes.

Pour faire connaître à l'ensemble des éducateurs catholiques les acquisitions de la pédagogie catholique moderne il a fondé et rédigea lui-même le périodique: „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” (Bimensuel catéchétique et pastoral (1897—1910). Il avait préparé et édité également des manuels pour l'instruction religieuse des enfants et de la jeunesse basés sur les fondements psychologiques.

Dans le même but il organisa le mouvement de catéchisation et il fonda une association de catéchistes (1899) qui se fit au moyen des congrès et des sessions la propagatrice des idées d'une pédagogie moderne.

Il fut aussi un pionnier des idées pronant la valeur éducatrice du tourisme et lui-même découvrit dans les massifs de Tatra et de Pieniny deux pistes touristiques qu'il a appelés: „Orla peré” et „Sokola peré”.

On peut dire que cette grande oeuvre dans le domaine d'éducation accomplie par lui, le fut grâce au dynamisme éducatif de sa personnalité.



Ks. Walenty Gadowski (1861—1956)